Kuryer Poznański.

No. 155. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 11 lipca 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 3. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Duchowieństwo dekanatu Rogowskiego przesłało Kapitule Metropolitalnej w Gnieźnie następujące oświadczenie:

Duchowieństwo dekanatu Rogowskiego przystępuje niniejszém do oświadczenia Prześwietnéj Kapituły metropolitalnéj, danego Naczelnemu Prezesowi w piśmie z dnia 13 czerwca rb.

Ks. *Pankowski* dziekan. Ks. *B. Echaust.* Ks. *J. B. Delert.* Ks. *Westfal.* Ks. *Ćwikliński.* Ks. *Kręcki* Ks. *Aug. Bulmajer.* Ks. *A. Osiński.* Ks. *Gabryel.* Ks. *Motylewski.* Ks. *A. Cybichowski.*

POZNAŃ, 11 lipca.

„Poleciłem moim ministrom, by komisyą dla praw konstytucyjnych niezwłocznie zaznajomiła z temi punktami, do których, jako do najistotniejszych, uważam za potrzebę najwięcéj przywiązywać znaczenia.“ Temi słowy zakończył prezydent rzeczypospolitéj francuskiéj, marszałek Mac Mahon, orędzie, przesłane przedwczoraj Zgromadzeniu narodowemu. Lubo słowa te, odznaczające się jasnością i stanowczością, korzystnie przemawiają za jasnym i stanowczym charakterem marszałka, to z drugiéj strony zastanawiać może, że republikańska Francya ze spokojem, ba nawet, jak postawa republikańskich mianowicie dzienników świadczy, z zadowoleniem przyjmuje wyrazy takie ze strony męża, postawionego na czele rządu „z woli ludu.“ Toć z większą stanowczością nie mógłby się odezwać prawowity król z łaski Bożéj. — Organa republikańskie przychodzą z powodu orędzia do tego wniosku, że żądane przez marszałka zorganizowanie jego władzy, może tylko polegać na ustanowieniu rzeczypospolitéj, zwłaszcza „że monarchią należy uważać teraz za ostatecznie usuniętą.“

Korespondent do Köln. Ztg z obozu republikańskiego wojska hiszpańskiego tyle jest uczciwy, że odwołuje krzywdę, wyrządzoną w dzisiejszéj korespondencyi karlistom, w któréj dowiódł, że oni rannych i jeńców popadłych w ich ręce zamordowali. Otóż dnia 30 zeszłego miesiąca przybyli do obozu republikańskiego parlamentarze z kwatery głównéj karlistów, prosząc o przesłanie pewnéj ilości wozów ambulansowych pod znakiem maltańskiego krzyża, celem odwiezienia 240 rannych żołnierzy republikańskich. Zgadza się z powyższém wiadomość o wydaniu ze strony karlistowskiego dowódzcy, jenerała Dorregaray, manifestu do wszystkich cywilizowanych ludów, w którym oświadcza, że zachowanie się republikańskiéj armii zmusiło go do odwetu i do odstąpienia o tyle od przyjętego sposobu prowadzenia wojny, iż rozkazał rozstrzelać ale tylko piętnastu jeńców. — Wprawdzie trzeba oddać sprawiedliwość poległemu wodzowi republikanów, jenerałowi Concha, że w rozkazie dziennym wypowiedział, że zadaniem wojska jego jest zwyciężać, ale nie mordować, — ale nie zawsze stosuje się obejście rozjuszonéj tłuszczy żołdackiéj do szlachetnych zamiarów wodza.

Gazeta Toruńska niecierpliwi się na nas o lada co i zaraz karci gromkiemi wyrazami. Zawsze mamy ochotę odezwać się do niéj z ową starą piosnkę o Filonie i o Laurze:

O popędliwa, o ja niebaczny,
Lauro poczekaj, dwa słowa
Może występek mój nie tak znaczny,
Może zbyt kara surowa.

Tym razem pisze Gazeta:

Ne sutor ultra crepidam. W nrz 50 Kuryera Pozn., który dziś dopiero (zamiast wczoraj) nas doszedł, znajdujemy korespondencyą z nad Wierzycy a w niéj coś niby od krytyki na ostatni ustęp naszéj korespondencyi poznańskiéj w nr. 150 Gazety. Nie przypuszczamy u szanownego korespondenta Kuryerowego bynajmniéj złéj woli, ale przypuszczamy wielką niezdolność do krytykowania; dla tego radzimy mu, aby trzymając się zasady: „ne sutor ultra crepidam,“ ograniczał się na zapiskach kronikarskich, nie dając próbek swojego zmysłu krytycznego. — Kuryerowi dziwimy się potrosze, że przyrzekłszy żyć z nami w zgodzie, następnie już raz od siebie, drugi raz przez korespondenta swego częstuje Gazetę pigułkami. Gdybyśmy w podobny sposób pojmowali zgodę, moglibyśmy byli poczęstować Kuryera oświadczeniami pewnéj części duchowieństwa pelplińskiego i ze sąsiedniego nam dekanatu archidyecezyi gnieźnieńskiéj, wyrażającemi nam votum zaufania z powodu ostatniéj polemiki naszéj z Kuryerem. My nie tylko, że nie popisywaliśmy się temi oświadczeniami, ale dla nieprzewłóczenia sporów nie odpowiedzieliśmy Kuryerowi na jego od siebie wystąpienie ostatnie. Korespondentowi zaś Kuryerowemu z nad Wierzycy tém mniéj odpowiadać szczegółowo czujemy ochotę, ile, że jego zmysł krytyczny nie daje nam gwarancyi co do osiągnięcia celu polemiki.

Nasze dwa słowa ograniczymy tylko do wzmianki, że owo votum zaufania dla Gazety jest oczywiście krytyką oświadczeń duchowieństwa obu naszych archidyecezyi, więc nie miała się z czém popisywać Gazeta, która się przecież do tych oświadczeń tak pięknych, tak iście katolickich, pochwalonych i przez Ojca sw. i przez Biskupów w Fuldzie, nawróciła.

Zresztą odbieramy w tej chwili od naszego korespondenta z nad Wierzycy w odpowiedzi Gazecie, pismo, którego, by nie rozmazywać sprawy, nie zamieszczamy, z którego przecież tyle wyjmujemy, że nasz korespondent powątpiewa o owém wotum zaufania „duchowieństwa pelplińskiego“ i wzywa Gazetę o dowody.

Czas krakowski w ostatnim swym numerze, w artykule wstępnym, wykazawszy należycie szczupły zakres autonomii, jaką posiada Księstwo nasze, przechodzi następnie do ocenienia działania ostatniego sejmu prowincyonalnego W. Księstwa Poznańskiego. Tu i tu nie przypisuje sobie kompetencyi w rozstrzyganiu, czy należało na nim ponowić lub pominąć protestacyą i petycyą językową, wyraża przecież przekonanie, że ani obojętność, ani brak odwagi cywilnéj nie był tego przyczyną u polskich posłów, którzy na szerszéj arenie mają dość sposobności występować z protestami i z petycyami w obronie języka i narodowości. Następnie uznaje wielką doniosłość deputacyi posłów polskich do Biskupa Janiszewskiego, celem złożenia temu Dostojnikowi wyrazu wierności dla Kościoła. Końcowy ustęp artykułu Czasu, skierowanego przeciwko zaczepkom Dziennika Poznańskiego na posłów sejmu prowincyonalnego, brzmi, jak następuje:

Niewłaściwie Dziennik Poznański, występujący ustawicznie przeciw wspólności sprawy narodowéj z religijną, domaga się od sejmu równéj gorliwości i odwagi na polu narodowém, jaką objawił na polu kościelném. Dopokądże wśród podwójnego a tak zespolonego prześladowania trwać będzie ten targ: tyle zrobiłeś w obronie Kościoła, zróbże to samo w obronie narodowości? Któż wątpić może, że obie sprawy jednako leżą na sercu posłom polskim, ale w obu sprawach w téj saméj chwili tego samego środka użyć, nie okazuje się potrzeba lub właściwość. Deputacya u Biskupa Janiszewskiego była tylko wyznaniem wiary, stwierdzeniem, że wbrew ustawom i rozporządzeniom rządowym, polska reprezentacya wraz z polskim ludem jest katolicką, a przeto uznaje duchową władzę uwięzionego i zdesty tuowanego Arcypasterza. Krok ten był wskazany położeniem obecném. Afirmować, że są Polakami, posłowie polscy w téj chwili nie potrzebowali, bo tego charakteru nikt im zaprzeczyć nie może, choć im praw odmawiają. Nie wchodzimy w ocenienie, czy rzeczywiście posłowie polscy mogli i powinni podnieść sprawę języka na tegorocznéj sesyi, radzibyśmy tylko, aby w tak groźnéj chwili prasa wielkopolska zaprzestała ciągłego ważenia opozycyi narodowéj i opozycyi religijnéj, polskości i katolicyzmu, bo zaiste nie pora dziś na podejrzenia, insynuacye i czcze słowne spory.

Dziennik Poznański „o obowiązkach narodowych.“

Dziennik Poznański, pisząc o „obowiązkach narodowych“ w tym ciężkim czasie walki rządu z Kościołem, wezwał wszystkich do dyskusyi, tak, że nam niepodobna uchylić się od wypowiedzenia zdania naszego w téj sprawie.

Jak oczywista, godzić się nie możem na stanowisko, z którego Dziennik wychodzi.

Stoi on jedynie „pod sztandarem narodowym,“ „dla ołtarzy i Kościołów naszych mając cześć i szacunek“ (!) I dla tego, choć przez wzgląd na dobro narodowe i „zasadę wolności“ stawał w obronie Kościoła, dziś już tylko opowiada „potrzebę i konieczność ocalenia dla dobra narodowego, co się da i jak da, z owego pożaru pochłaniającego kościoły.“

Co zaś „wydobywać z téj powodzi w interesie narodowym?“ — To „mianowicie, co się tyczy stosunków naszych materyalnych i finansowych.“ — Podnosi téż, że abstynencya Polaków poszłaby „na szkodę tak naszego narodowego, jak kościelnego dobra.“ Ale troski o dobro kościelne nie znajdujem tu nigdzie wypowiedzianéj. „Konserwacya narodowa,“ materyalnych mianowicie interesów, to jedynie zaprząta całą uwagę Dziennika. Wobec Kościoła samego nie widzi podobno Dziennik żadnych „obowiązków narodowych.“

Ba, choć to niby „wychodząc ze stanowiska odróżniającego najzupełniéj dziedzinę kościelną od dziedziny świeckiéj polityki narodowéj, nie chciał się wdawać w rekrymina-

---

Szkice galicyjskie.

Nie ma prowincyi, o któréjby sprzeczniejsze rozchodziły pogłoski, któréj reputacya byłaby mniéj ustaloną, owszem bardziéj wystawioną na obmowy, krytykę niekiedy surową ale i sprawiedliwą, to nów na plotki a nawet i obelgi, jak właśnie kraj, którego mamy zamiar zdjąć szereg wiernych fotografii.

Galicya piękny to kraj, pełen malowniczości poezyi, nie bez przyczyny ktoś go już nazwał Szwajcaryą polską, ale mówią o nim, że ile tu przyroda powabna i uśmiechająca, o tyle znów społeczne jego stosunki nie są nęcące.

Piękności natury tego kraju odpowiada elegancya i zewnętrzna europejska wykwintność i ogłada, ale mówią, że jest to elegantka, która nosi na wierzchu szumne jedwabie, pokryte zwojami kwiatów sztucznych i koronek, ale pod spodem, pod tą zwierzchnią suknią ukrywa zużytą i połataną bieliznę podejrzanéj czystości. Mówią o niéj, że ma pociąg do kokieteryi, ale brak gruntownego wykształcenia i silnych zasad, że umie dopisywać w salonie, ale nie umie wychowywać swych dzieci, że dba tylko o wystawne i modne życie, ale nie zaglądaj, jak się rządzi w spiżarni i jak zawiaduje domowém gospodarstwem. Podnéj téj elegantce odmawiają staropolskiéj gościnności, jak w ogóle oskarżają ją, że dawne poczciwe tradycye i obyczaje. Inni znów zarzucają jéj rozrzutność, lekkomyślność i próżność, że marnuje bogate dary przyrody i nie umie korzystać z szczęśliwszych okoliczności pomyślniejszego swego położenia.

Na oko bogaty to kraj, obfitujący we wszystkie skarby natury, mający już przystęp do wszystkich dobrodziejstw cywilizacyi środkowo-europejskiéj, a opowiadają o nim sąsiedzi, że to bankrut duszy zadłużony u żydów, że zlikwidować jego majątek, odciągnąć pasywa od aktywów a okaże się w rezultacie przerażająca ogólna ruina. Zarzucają mu niezużytkowanie darów przyrodzonych, nieszałość, nieporadność, brak zmysłu do przemysłu i handlu a zaniedbanie w rólnictwie.

Jeszcze inne zarzuty odnoszą się do deklamatorstwa, do chęci popisywania się z swadą i wymową, do teatralnéj pozy i prowadzenia wielkiéj polityki — a w gruncie po za tym blichtrem ma tam być apatya, brak inicyatywy, swarliwość i zawiść. Duch stronnictwa miał się tu rozwinąć do najwyższéj przesady, bo doszedł do zindywidualizowania stronnictw, tj. że każda wybitniejsza osobistość jest stronnictwem dla siebie.

Stara anarchiczność szlachecka miała się na tym gruncie odrodzić i rozplenić, przybyła do niéj nowa z dołu anarchiczność demokratyczna.

Niema tu, mówią, żadnéj karności, nikt nikogo słuchać nie chce i nie ma już uznanych przez ogół powag, bo potwarz, szyderstwa i paszkwile wszystkich dotykają po kolei.

Przez podobne cenzurowanie przechodzi zwykle Galicyanin, ilekroć spotyka się z rodakami z innych prowincyi.

Zarzuty te obciąża jeszcze ważność obowiązków, jakie na Galicyi spoczywają, wszystkie porównania wypadają na jéj niekorzyść i wyrok zwykł się kończyć potępieniem, czasem ironią, bliska téż chwila, że Galicya stanie sie Beocyą, a Lwów nowożytną Abderą, z którego wszystkie miasta i rzeczypospolite greckie się śmiały.

Czy te wszystkie zarzuty zasłużone, czy prawdziwe?

Pójdźmy i zobaczmy, aby niewyrokować na oślep. Może uda nam się usunąć niejedno uprzedzenie, wytłómaczyć niejeden niedostatek, wskazać niejeden dodatni objaw, choć i ujemnych nie będziemy zakrywać.

Aby się niezatrzymywać w ogólnikach, rozpoczniemy objazd téj prowincyi; a wypada zacząć od stolicy i głównego jéj centrum.

Lwów od niedawno dopiero, od zawiązania sieci kolei żelaznych na Radziwiłłów, Brody i na Podwołoczyska, jest nieco więcéj, choćby tylko w przejeździe odwiedzanym. Znają po trochę Wołyniacy i obywatele południowych prowincyi; z rzadka bardzo ktoś umyślnie z innych dzielnic dostaje się do tego miasta, które nie pociąga jak Kraków urokiem tradycyi. Zamieszkujący tu czasowo obywatele z Wołynia mało jednoczą się z miejscowém społeczeństwem i zwykli tworzyć osobne, dość zamknięte kółko. Z Galicyi nawet zachodniéj, zwłaszcza zaś z Krakowian mało kto zadaje sobie pracę zwiedzenia prowincyonalnéj stolicy, jeśli nie pociągną do niéj konieczne interesa, lub krzesło poselskie w sejmie; wyruszając się z domu, zwykle idzie się za ogólnym prądem na zachód, za granicę. To sprawia, że Lwów jest odosobnionym, mało ma związków z innemi miastami i dzielnicami, tu także przyczyna obciążająca wszystkich równą winą, że Lwów pozostawiony samemu sobie, zagrzązł najwięcéj w paraflańszczyznę, że, jak to mówią, w własnym smaży się tylko sosie. Żaden przewiew zewnętrzny nie odświeży tu powietrza, które jest tak zgęszczoném, tak przejętem własnemi wyziewami, iż nie dziw, gdy ta ciężka atmosfera sprowadza często burze, ale burze w szklance wody, których błyskawice zapału i grzmoty wymowy, nawet zjawiające się czasem i szybko mijające meteory lokalnych wielkości, przypominają liche dekoracye prowincyonalnego teatru.

Ileż to razy spotyka się w społeczeństwie młodzieńca, który przy pierwszych występach swoich w świat, zbytkiem arogancyi, jakąś próżnością lub fanfaronadą, jakiemś nietaktownem odezwaniem się, albo nierozważném zachowaniem miał nieszczęście ściągnąć na siebie śmieszność. Śmieszność to zabójcza broń. Młodzieniec raz okryty śmiesznością, nie tak łatwo z pod niéj wydźwignąć się zdoła. Zdekoncertowany, czując krytyczny wzrok zwrócony na siebie, będzie brnął z jednéj niedorzeczności w inną, z jednego nietaktu w drugi. Wreszcie, choćby nawet wyrok śmieszności był niezasłużonym, choćby miał on wyższą wartość wewnętrzną od tych, co go biorą na fundusz, będzie wyszydzonym za wszystko, co zrobi i co powie.

Młodzieńca tego prześladowanego śmiesznością przypomina nam młody, ruchliwy, mający pociąg do krzykactwa i fanfaronady Lwów. Nie przyłączymy się do tego chóru dowcipnisiów dziennikarskich, do tych krytyków i satyryków, co ośmieszanie Lwowa wzięli sobie za zadanie. Dodać jednak winniśmy, że téj złośliwości nie dopuszczają się wyłącznie Krakowianie, oskarżani zwykle o pomiatanie szczęśliwszym współzawodnikiem, jak gdyby ironią wynagrodzić sobie chcieli drugorzędne stanowisko starożytnéj stolicy. Przeciwnie Lwowianie sami zwykli wyśmiewać się z siebie; dziennikarze i literaci odgrywają tu rolę augurów z czasów upadku Rzymu, co śmieli się między sobą z swych bogów.

Ztąd téż pochodzi we Lwowie spaczenie życia literackiego, społecznego i politycznego, że nic się tam nie robi na seryo, że nie ma powagi i grozy w wytkniętych kierunkach.

Nie brak tu jednak materyałów i zaprzeczyć najbardziéj uprzedzony nie zdoła, że to miasto w ustawicznym jest rozwoju i postępie, ale zarazem w ciągłym stanie fermentacyi

Przed stu laty była to mieścina, z nader szczupłym zasobem pamiątek historycznego lub artystycznego znaczenia, któréj społeczność stanowiła mozaikę różnych narodowości tutaj prowadzących handel ze wschodem. W pośród tego pomięszania Ormian, Rumunów i Włochów a nawet Tatarów, obok żydów przeważał żywioł niemiecki. To téż okoliczność ta wpłynęła niepoślednio na postanowienie rządu, aby Lwów zamienić w stolicę Galicyi przeznaczonéj na próby germanizacyi. Ważył się wówczas wybór między Jarosławiem a Lwowem, to nam daję najlepszą miarę, jak wielki postęp materalny zrobił gród Lwa, gdy dziś ludność jego przechodzi 80,000, a Jarosław liczy nie spełna 8000.

Do specyalnych opisów Lwowa przez Kunasowicza, a zwłaszcza przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego w biografii Arcybiskupa Sierakowskiego odsełamy tych, coby chcieli zapoznać się z ówczesną fizyonomią Lwowa.

Zajmując się wyłącznie teraźniejszym jego stanem, winniśmy jednak rzucić pobieżnie okiem na jego wewnętrzność i zabytki przeszłości, wszelako bez zamiaru opisów.

Znużony całodzienną lub całonocną podróżą, gdy zbliżasz się koleją Karola Ludwika do stolicy galicyjskiej, nic ci nie zapowiada większego miasta. Od żyznéj i malowniczéj okoli Przemyśla i Mościsk zwracasz się na północ i czujesz, że tu coraz zimniéj, panorama kraju coraz bardziéj traci tę rozmaitość, jaka w koło Przemyśla zajmowała podróżnego. Ziemia tu mniéj urodzajna, wsie rzadsze, a położenie dziwne, bo kończy się owa falistość pagórków tyle mająca wdzięku, nie jest to równina, ale nie widać także na widnokręgu gór. Koléj tu stopniowo wznosi się na wysoko leżącą płaszczyznę, zimną, nieuro-

cye i krytykę polityki kościelnéj,“ w rzeczywistości inaczéj uczynił. Gani bowiem politykę kościelną Rzymu i naszéj władzy duchownéj, i nie podoba mu się racya i fakt systemu obrony, polegającéj na „subtelnościach teologicznych.“ Oto jego słowa:

Następnie nie taimy tego, że tak zwanéj wielkiéj polityce Kościoła mamy bezwątpienia bardzo wiele z naszego stanowiska do zarzucenia przed nastaniem obecnego zatargu. Bo ogólnie bezwzględnością i stronnością swego kierunku dostarczyła nie powodu, ale za to z pewnością bardzo pożądanego pozoru systemowi represyi, jaka obecnie Kościół dotyka.

Ze stanowiska zaś specyficznie polskiego tutaj właśnie w zwodniczéj intencyi ugłaskania czy pozyskania rządu poświęcała nieco zbyt bezceremonialnie a niepotrzebnie dobro i obrażała uczucia narodowe. Dwom tym prawdom (?), jednéj ogólnéj, drugiéj z bliska i bezpośrednio nas dotykającéj, przeczyć nie będziemy. Natomiast, trzymając się ściśle naszego stanowiska świeckiego, nie wkraczając w dziedzinę subtelności teologicznych (sic!), pozostawiając odpowiedzialność pod tym względem najzupełniéj tym, co powołani z urzędu do stanowienia i rozstrzygania w sprawach Kościoła, nie będziem się kusili obarczać niewczesnemi zarzutami racyi i faktu systemu obrony (!) jaki polityka rządu względem Kościoła ze strony kościelnéj wywołała

Co dla Dziennika prawdą, może nawet pewnikiem, niepotrzebującym dowodu, oczywistością, to dla nas jest zdaniem błędném, płynącém albo z uprzedzeń doktrynerskich, albo z namiętności stronniczych.

Uprzedzenia doktrynerskie podają Dziennikowi pod pióro te same zarzuty naprzeciw polityce Rzymu, co prasie liberalnéj niemieckiéj, które téż wypowiedział w słowach tylko nieco jaskrawszych Wiarus. Zresztą co za racya polityczna dziś takie odgrzewać ogólnikowe zarzuty, niczém zresztą nieudowodnione, żywcem wzięte z ust nieprzyjaciół Kościoła? Ponieważ tu nie szło o to, żeby puścić „prąd zimnéj wody“ na zapał walczących? żeby zniechęcić do trudu walki zarzutem, że ta walka lekkomyślnie wywołana przez Kościół? Dziennik przypuszcza sam, że Kościół nie dał rządowi „powodu, lecz bardzo pożądany pozór.“ A czyż to o pozory trudno? Bismarck raz się bawił w pozory, drugi raz przyznawał, że ta walka nieuniknio-na, bo zasadnicza. Jakżeż tedy można zarzut czynić taki, że się nie uniknęło pozoru? Czyżby Dziennik podpisał podobny zarzut uczyniony np. przewódzcom polityki narodowéj o dawanie rządowi upragnionego pozoru do walki naprzeciw narodowości? Czemuż tedy czyni to wobec Kościoła?

Namiętność stronnicza Dziennika odgrzewa znów zarzuty dawne czynione władzy duchownéj „o bezceremonialne poświęcanie dobra narodowego i obrażanie uczuć narodowych.“ Dziwnie to wszystko w jego głowie rymuje: Rzym winien za „bezwzględność“, władza nasza duchowna za „względność“ zbyteczną dla rządu. A zatém Rzym powinien był ustąpić z kwestyi zasad, nie powinien był wydać syllabusa, potępiającego błędy, na które społeczeństwo choruje i umiera; nie powinien był dopuścić ogłoszenia dogmatu nieomylności: boćto wszystko za „bezwzględność“ poczytały mu rządy, i wzięły za pozór do walki naprzeciw niemu. Natomiast nasza władza duchowna nie powinna była okazać się w najniewinniejszych sprawach względną wobec rządu, lecz może bezwzględnie opozycyjną, może krzykliwie i agitatorsko-polską. Przeczymy stanowczo, żeby władza duchowna, okrom stósunków grzeczności dyplomatycznéj w czém bądź względną się okazała dla rządu, mianowicie względną ze szkodą istotną narodu, lub z obrazą uczuć narodowych.

Ale niechby wszystko tak było, jak namiętność stronnicza wygaduje. Cóż tedy za rozum polityczny wznawiać dziś takie zarzuty? Przecież sprawie publicznéj, sprawie Kościoła, która teraz jest orsz sprawą narodowości, tém się nie usłuży, że się będzie studziło miłość dla Kościoła roztaczaniem jéj rzekomych krzywd naprzeciw narodowości.

Nie przypuszczamy, żeby tu miała być intencya, aby pozorem patryotycznym zasłonić trzymanie się na uboczu liberalnego koła, nadającego ton pewnéj części naszego społeczeństwa. Taki cel byłby naganny; kiedy dobro bowiem pospolite woła do pospolitego ruszenia, nie wolno dąsać się choćby dla najpozorniejszéj przyczyny i na uboczu pozostawać.

Nawet „racya i fakt systemu obrony kościelnéj“ nie widzi się Dziennikowi. Jemu się bodaj zdaje, że potrzeba na to „subtelności teologicznych,“ żeby zrozumieć to, iż niepodobną było Kościołowi wraz z prawami majowemi przyjąć w nich zawartą zasadę wszechwładzy państwa i na polu religijném, przez co z Chrystusowego Kościoła stałby się narodowym czy rządowym; iż konieczną dlań zatém była „i ta racya i ten system obrony — bezwzględnego protestu.“

Ależ jeżeli ze swego „stanowiska świeckiego“ nie pojmuje nic z tych rzeczy zasadniczo kościelnych, powinienby przynajmniéj i sam dobrze to zrozumieć, i swym czytelnikom to powiedzieć, że, gdyby Kościół był przystał na żądanie państwa, wtedy najpierw duchowni nasi staliby się najzupełniéj sługami, policystami rządu, i to najniezawodniéj bardzo „narodowymi“, kiedyć nad wychowaniem kleru narodowém miał pieczą rozciągnąć rząd, a nawet duchownym wedle nowego tego prawa może być tylko „Niemiec.“

Co do „stanowiska świeckiego“ potrzebaby jeszcze to uprzedzenie sprostować. I my nie jesteśmy „pismem kościelnem,“ choć nas Wiarus tak nazywa, co z pod pióra Wiarusa tém dziwacznéj się czyta, że każdy jego nazwę przecież od wiary, a nie od niewiary, jak (lucus a non lucendo) wywodził, że więc, dając sobie miano Wiarusa, nie powinienby on urażać się naszém stanowiskiem chrześciańskiem. Ale nie znamy „stanowiska świeckiego,“ któreby zwalniało od obowiązków kościelnych. Świecki jest w sprawach Kościoła szeregowcem: ale czyż szeregowiec nie ma ś isłych obowiązków względém dowódzcy? czyż bez szeregowców wogóle podobną jest wojna? A niestety takie podobno jest „świeckie stanowisko“ Dziennika: że walkę z rządem zostawia duchowieństwu, a świeckim każe tylko „ocalić z téj powodzi, co się da na rzecz dobra narodowego.“

Z pewnością byłabyć wygrana wroga, żeby mógł pobić najpiérw wodzów bez wojska, a potém wojsko bez wodzów. Na czyjąż zatém korzyść obroci się owo stanie na „świeckiem stanowisku,“ z poświęceniem Kościoła na ruinę, a ratowaniem tylko tego, co i jak się da ocalić na rzecz dobra narodowego?

Nie dosyć, jeżeli my świeccy będziem wyznawali „cześć i szacunek dla ołtarzy i kościołów naszych;“ trzeba nam czegoś więcéj, — potrzeba nam wierności dla Kościoła Chrystusowego.

Wcale zaś błędna taktyka jest poddawać krytyce, wznawiać oskarżenia, miasto znać się do ścisłego obowiązku karności szeregowéj, posłuszeństwa wojskowego.

Ze sejmikowania urośnie wojna — kokosza: a nam trzeba walczyć walki pańskie.

Nie można być żadną miarą przeciwnym temu zdania Dziennika, żeby świeccy starali się ocalić, co się da z tego, w co godzi rząd, zamachami wymierzonemi naprzeciw Kościołowi.

Tu tylko zastrzegamy się przeciw ograniczeniu obowiązków narodowych do obrony materyalnych interesów, na rzecz dobra narodowego.

My wyraźny obowiązek narodowy widzim w szczérym a najzupełniejszym udziale świeckiego społeczeństwa w walce, którą rząd wypowiedział Kościołowi. Tak zaś co do obrony materyalnych interesów kościelnych, jako téż wszystkich innych spraw kościelno-politycznych, sądzimy, że nie trzeba nam świeckim nic działać samowolnie, na własną rękę, na własny rozum, bez odniesienia się do władzy duchownéj.

Kto się jeszcze wyznaje katolikiem, temu przecież nie może być rzeczą obojętną, czy jego działanie będzie przez kościelną władzę pochwalone, czy naganione; czy będzie uważane za stotną obronę dobra kościelnego, czy za jego opuszczenie i zdradę pod pozorem dobra narodowego. Pomoc dawana nieprzyjaciołom Kościoła w gwałtach naprzeciw Kościołowi, choć pośrednia, obkłada Kościół cenzurami: czyż mieliżbyśmy i na to niezważać ze względu na rzekome dobro narodowe?

Tak tedy sformułujemy myśl naszą: Ratować trzeba świeckim, co i jak się da, ale w związku z kościelną władzą, z jéj przyzwoleniem.

A więc w każdém nowém położeniu należałoby tu zasięgnąć rady i wskazówki u władzy duchownéj.

Żeby uwydatnić zasadniczą różnicę pomiędzy nami a Dziennikiem, streścim myśl naszą i jego w podobieństwie.

Dziennik powiada: Kościół i naród, to są sąsiady; Kościoła dom pożogą czy powodzią ogarniony; niechże naród z tego domu płonącego wyniesie jak najwięcéj dla siebie zasobów, mianowicie materyalnych.

My mówimy: Kościół katolicki cały — jest armią, w któréj szereguje się cała ludzkość odkupiona. Jednym korpusem téj armii jest społeczeństwo nasze polskie, chrześciańskie; które, jeżeli się patrzy na jego charakter nadprzyrodzony, jest Kościołem polskim, jako prowincya Kościoła całego wojującego na ziemi; które, jeżeli się więcéj uwzględnia jego spółczesny charakter przyrodzony, jest narodem polskim, jako jeden z członków chrześciańskiéj rodziny europejskich narodów.

Co bądź w niém zagrożone, w cobądź wróg godzi, tego bronić trzeba wszystkim, nie dla doktrynerskiéj zasady wolności, lecz z obowiązku żołnierskiego wierności; a bronić nie dorywczo, na własną rękę, po swoim rozumie, lecz jako żołnierz karny, który wie, że największą zasługą jego jest posłuszeństwo.

Świeckiéj władzy własnéj pozbawieni jesteśmy wraz z udzielnym bytem narodowym.

Teraz w duchowną władzę naszą godzi wróg: zamiast tedy jéj powagę osłabiać przez niewczesne krytyki i oskarżenia, chciejmy zrozumieć, że w tém nasza siła, jeżeli walczyć będziem pod jéj wodzą w szeregu jednomyślnym, jak tego domagała się „rezolucya poznańska.“ Ten jest, wedle nas, jedyny punkt wyjścia „dla zbiorowéj naszéj, wśród nowych a trudnych okoliczności polityki domowéj,“ któréj i my z całego serca pragniemy.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Gniezno, 10 lipca.

[Dalsze kroki pana Nollau.]

Istniał tu dawniéj klasztór zakonników Ordinis S. Sepulchri Jerosolymitani znanych u nas Bożogrobcami, Krzyżakami albo Miechowitami od pierwszego klasztoru ufundowanego w Miechowie. Do tegoż klasztoru, w którym mieści się dzisiaj szkoła świętojańska od kościoła przy tymże klasztorze pod tym tytułem ufundowanego, należał i szpital dla ubogich i chorych bogato udotowany włościami i borami. Uległ i on sekularyzacyi a z części funduszów, co nie wsiąkły do worka państwowego na inne cele przeznaczonego, utworzono szpital św. Jana i lazaret dla chorych na tak zwaném Nowém Mieście. Rejencya wywindykowała sobie prawo nadzoru majątkowego, zarząd jednakże majątku spoczywał w ręku dozoru szpi-

---

dzajną i pustą, przez któréj środek przechodzi dział wód między Baltykiem a Euxynem. Na tym pasie granicznym między dwoma prądami rozdzielającymi okręgi wodne dwóch mórz leży właśnie Lwów. Położenie to geograficzne ma pewną analogią z charakterem miasta, które politycznie, handlowo, społecznie jest tylko związane z zachodem, a jednak ma coś już w swéj powierzchowności, w swym charakterze wschodniego. Niewiadomo czy to ostatni szaniec zachodniéj społeczności, choćby w tém znaczeniu, jakie przywiązywali do Lwowa germanizatorzy, jako ostatniego posterunku kultury niemieckiéj — czy to przeciwnie pierwsze już miasto wschodniego świata. I jak brak rzeki jest tu skutkiem niezdecydowanego jeszcze spadku wód między dwoma morzami, tak i moralnie pewna stagnacya społecznego i cywilizacyjnego rozwoju bodaj czy nie jest wypływem tego jeszcze niezdecydowanego kierunku między dwoma prądami.

Stanąwszy na dworcu kolei nie wierzysz konduktorom zwiastującym przybycie do Lwowa, że jesteś u celu swojéj podróży, nic bowiem nie zapowiada tu jeszcze miasta. Owszem pusta, piaszczysta równina, okalająca dworzec, każe ci przypuszczać, że zatrzymałeś się w jakiejś odludnéj miejscowości.

Wydostawszy się z dworca mówiąc nawiasem, najniewygodniéj zbudowanego i odznaczającego się niepospolitą szpetnością, jeszcze pierwsze wrażenie pustkowia nie ustaje. Szereg omnibusów i dorożek, znów mówiąc nawiasem brudnych i niewygodnych, wydaje ci się być jakby karawaną przygotowaną na transport podróżnych w jakąś odległą wyprawę.

Dopiero po blisko kwadransie drogi ukazują ci się światła gęściéj rozrzuconych domów, gdy nagle imponujący roztwiera się widok. Niespodzianka zwiększa jeszcze wrażenie; jesteś na szczycie góry, jakby niemal na jednym z siedmiu pagórków rzymskich. W pobliżu sterczy majestatycznie kopuła i wieże wspanialéj z dala niż z bliska się przedstawiające — to słynna katedra grecko-unicka św. Jura; w około widzisz wyniosłości pokryte mnóstwem budowli, które się tu świetnie zapowiadają. Na przeciwległéj wyżynie wśród lasu ukazują ci się jakieś ruiny — to resztki zamku kniazia Lwa, to wysoki zamek. Wśród tych ram ścieśnionego ale malowniczego horyzontu w głębokiéj i fantastycznie pozałamywanéj kotlinie rozciąga się miasto, wydające się nader rozległem. Utrzymują, że ten widok przypomina położenie Wilna; podobieństwa tego stwierdzić nie możemy, nie znając słynnéj z malowniczości stolicy Litwy. Lecz w każdym razie przyznać winniśmy, że z téj wyżyny Lwów zachwycający przedstawia widok.

Dwa są bowiem warunki, podnoszące widok jakiegoś miasta, wyniosłość lub wklęsłość. Miasto zbudowane na płaszczyznie nic więcéj nie zapowiada nad to, czém jest w istocie, natomiast amfiteatr górzysty, czy się wznosi w górę czy na dół, zagłębia zarówno i powiększa ogólne wrażenie, i dozwala występować z całości pojedyńczym jego szczegółom.

Lwów najfantastyczniéj rozrzucony, raczéj rozwleczony wśród téj kotliny i jéj fałdzistych zagłębień jest najmniéj symetrycznie zbudowaném miastem — wygląda jakby wielkie przedmieście, nie mające punktu centralnego, niezabudowane jeszcze w całym swym obszarze. To odpowiada i jego społecznéj budowie, także niewykończonéj, i w najprzeciwniejszych rozwleczonéj ostatecznościach.

Wszędzie tu spotkać można obok kamienic, na wzór wiedeński budowanych, ubogie domki a często i chaty nędzne. Ztąd téż pochodzi, że odległości tu niemal równe co w Warszawie, a gdyby ściągnąć te domy w porządnie zabudowane ulice, nie wystarczyłyby na jednę dzielnicę warszawską, co mówimy, nie zapełniłyby jednego Krakowskiego Przedmieścia.

I cz zbyt długo zatrzymujemy się nad tą materyalną, że tak powiemy, zewnętrznością miasta. Co się w tych murach ukrywa, pod względem historycznym, artystycznym, lub archeologicznym? zapyta czytelnik. Odpowiedź zdawałaby się łatwą i krótką, bo może być negatywną. A jednak mimo ubóstwa stolicy nadpełtwiańskiéj w zabytki przeszłości i dzieła sztuki, nie należy zadawalniać się tém mniemaniem i nie zwracać uwagi na to, co w znaczeniu dzieła sztuki nie ma wyższéj wartości, wszelako stanowi ślad historyczny i daje poniekąd odrębny charakter miastu.

Archeolog zwłaszcza znajdzie tu szerokie pole dla obserwacyi, ale winien mieć inną miarę dla ocenienia tutejszych zabytków, niż tę, którą się w Krakowie posługuje. Winien pamiętać, że tam była stolica królewska, że tu po upadku samodzielnych książąt ruskich, po których tylko zostały zwaliska zamku, nie w świetniejszym stanie, jak mur Romulusa w koło Rzymu, w dalszym biegu dziejów to była forteczka, o któréj szańce opierały się najazdy tatarskie, że tu tylko rycerskie i wojenne zostały wspomnienia.

Majestatu królewskości, wspaniałych świątyń, dzieł sztuki, zabytków dawnéj potęgi i bogactwa tutaj nie szukać — ale natomiast są tu ślady czynów wojennych, tędy przeciągały hufce na oswobodzenie kraju od najazdu Tatarów, tu hetman Brodaty odnosił zwycięztwo nad hordą, na polach dotąd Zniesieniem zwanych. Nie stawiano tu licznych świątyń i nie zakładano klasztorów, mających światło w narodzie rozszerzać, ale tutaj Teatyni i Trynitarze mieli swoje do warowni podobne domy, z których rozchodzili się, aby zbierać po kraju składki na okup niewolnika i nieść go do legowisk złotéj hordy, lub aż do obozu Turków, aby przyprowadzać zajętych w jasyr.

Lwów nie ma takiego zastępu antykwarzów, górniéj mówiąc archeologów, co Kraków rozmiłowany do przesady w grobach i kamieniach; tu przeciwnie mało się kto o nie troszczy, mniéj jeszcze, kto je ocenić i rozpoznać umie, a nie ma komu ratować ich od zniszczenia. Tradycya bowiem, czy to wyryta w kamieniach, czy przechowująca się w trwalszym odeń obyczaju, nie ma dla zbyt chołdujących wyobrażeniom postępu Lwowian uroku. Straszne się téż pod tym względem dzieją wandalizmy. Mnóstwo rzeczy cennych niszczeje, nieraz świeża restauracya zatrze ślad historycznéj lub artystycznéj cechy, jaką nosiły niektóre domy i budowle. Czasem przypadek odgrzebie jakiś pomnik zakurzony lub zamurowany w lochach kościoła, czasem odkryje się sarkofag z alabastru, lub znów jakieś dzieło zardzewiałe. Całém tu objaśnieniem jakiś monogram lub ułamek herbu. Ten rycerz wyrzeźbiony w alabastrze, wsparty dumnie na rękojmi miecza, to on ciągnął na Tatara i poległ w drodze, czy już jako pogromca, czy jako pobity? To działo hetman długobrody z Koniecpola zostawił, kiedy wyzwolone wiódł dziatki z Jasyru, a te wreszcie ruiny zamczyska, to jedyny szczątek téj przedhistorycznéj niemal przeszłości, to jedyna pamiątka po kniaziu Lwie, którą zatarło ze szczętem tyle następnych przemian i wypadków.

W ogóle Lwów obfituje w pamiątki po hetmanach, których brak w Krakowie, stolicy królewskiéj; wschodnia część Rzeczypospolitéj zostawała pod zbrojną ręką hetmanów, co ją osłaniali od najazdów, budowała swe grody i świątynie. Koniecpolski, Sieniawski, Potoccy, Sobieski, Jabłonowski, Rzewuscy — oto postacie dziejowe, jakie nam Lwów i wschodnia część kraju przywołuje na pamięć. W pobliżu były gniazda tych rodów i obronne zamczyska budowane jak fortece, z których kilka następnie zwiedzimy. Lwów zaś, to jedna z głównych stacyi, jeden z punktów zbornych dla rycerstwa, kiedy potrzeba obrony zwoływała je w szyk bojowy.

Kościoły budowano tu jako ex vota w podziękę odniesionego zwycięztwa nad Pohańcami, lub z intencyą na powodzenie zamierzonéj wyprawy. Rodzice Sobieskiego Jana fundowali kościół obok dzisiejszego pałacu arcybiskupa łacińskiego przed kampanią chocimską, a wykończył go późniéj król po wyprawie wiedeńskiéj. Po ustaniu najazdów tatarskich, po wojnach kozackich za Jana Kazimierza, Lwów rozwinął się i podzwignął głównie za czasów Sobieskiego.

Z téj też epoki najwięcéj zabytków, jak i śladów po królu bohatyrze. Wszak tędy przejeżdżał on do swych rodzinnych siedzib, do Żółkwi i Oleska. Więc i dworzec okazały posiadał w rynku w pięknym włoskim stylu, z szeregiem rycerzy na facyacie, o marmurowych schodach i okazałych komnatach. Pałac ten dziś własnością ks. Kaliksta Ponińskiego zachowany starannie. W tych czasach wzniosło się téż wiele budowli tak świeckiego, jak duchownego przeznaczenia. Rajca miejski Boim wraz z swoją małżonką zbudował obok katedry piękną kaplicę ku pamięci męki krzyżowéj w sztuczne rzeźby zdobną. Kaplica ta na pierwszy rzut oka wydaje się dawniejszą, niż jest w istocie. W płaskorzeźbach ją zdobiących mniéj bowiem uderza zepsuty już smak upadającéj rococo renesansy, ale raczéj przypomina się średniowieczna niemiecka szkoła. Toby świadczyło, że pracowali koło niéj krajowi artyści, którzy idąc za stylem współczesnym, przechowali jeszcze zabytki dawnej szkoły, tyle w tych grupach i głowach jest pierwotnéj średniowiecznej naiwności.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

talnego, potwierdzanego zawsze przez Najprzew. Arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego. Byli jednakże i w dozorze członkowie, którzy na mocy dawnych przywilejów, jako deputati nati w radzie dozoru zasiadali.

Takimi byli deputat tutajszéj kapituły metropolitalnéj, w ostatkach ks. kanonik i oficyał Dorszewski, ks. Budziak pleban kościoła św. Michała a na mocy przywileju wreszcie ks. Mąke proboszcz dawniejszego kościoła szpitalnego św. Ducha, inkorporowanego do parafii farnéj, a którego fundusze do nowo erygowanego szpitala przyłączono. Kapitule i rządzcom kościoła św. Michała i farnego przysługiwało nawet prawo prezentowania pewnéj liczby osób celem przyjęcia ich do szpitala.

Prócz tego byli członkami dozoru obecnie wybrani przez dozór a potwierdzeni przez ks. Arcybiskupa księgarz pan J. B. Lange i pan syndyk Klepaczewski, jako i miejscowy burmistrz mający na mocy ordynacyi ks. Arcybiskupa Przyłuskiego, prawo zasiadania w dozorze, byle był wyznania chrześciańskiego.

Ciż oto panowie wczoraj o godzinie 7 z południa zewezwani zostali na termin przez pana Nollau radzcę ziemiańskiego i obecnie komisarza rządowego do zawiadywania majątkiem archidyecezyi, i tam im oświadczył p. Nollau, że uznając członków obecnego dozoru ustanowionego przez ks. Arcybiskupa tylko za mandataryuszów tegoż, gdy na mocy wyroku trybunału dla spraw kościelny h ks. Arcybiskup złożony został z urzędu, a on w jego atrybucye wstępuje, mandat dozorowi dany jako ta sama instancya znosi i dozór rozwięzuje.

Ks. Budziak i ks. Mąke podawszy pokrótce swe racye, dla czego prawności takowego rozwiązania dozoru uznać nie mogą, zastrzegli sobie rekurs do wyższéj instancyi i nie czekając spisania protokółu, z biura wyszli, tém żywiéj protestując, że protokółu podpisać nie chcieli. Ks. Budziak mieszkający w bliskości szpitalu, przytém oświadczył, że i nadal przy sposobności tam będzie zaglądał i że tylko użycie gwałtu go ze szpitala wypędzi.

W jaki sposób pan Klepaczewski i pan Lange swój protest wyrazili, jest mi niewiadomo.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać profesorowi Braun z Brunsbergi order królewski koronny drugiéj klasy.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze mumę śpiewać będzie JW. ks. kanonik Sibilski, kazanie powie ks. penitencyarz Jaskólski.

* **W sprawie chrzcenia dzieci**, zrodzonych w parafii, obłożonéj interdyktem władz pruskich, lub która w inny sposób pozbawiona jest przez władze pruskie duszpasterza, dała król. pruska rejencya w Kwidzynie na zapytanie ojca, u kogoby mógł dać ochrzcić dziecko, odpowiedz następującą, nadesłaną Gaz. Tor. w odpisie wierzytelnym:

„Kwidzyna, 23 czerwca 1874.

Na zapytanie z 10 b. m. oznajmiamy Panu, że nie jesteśmy w stanie wymienić Panu duchownego, któryby przez nas mógł być zobowiązany do dopełnienia chrztu na dziecku Pańskiém, do tego kompetentny tylko ks. Biskup; zresztą skłonniśmy przypuścić, że każdy duchowny katolicki, do któregobyś Pan w tym względzie się udał, gotów będzie spełnić życzenie Pańskie; ze strony państwa nie ma w tém żadnéj przeszkody (von Staatswegen steht dem nichts entgegen).

Królewska Rejencya.
Wydział dla spraw kościelnych i szkólnych.
(podp.) Bergius.

Do
kowala pana Behrendta
w Melanowie.
No. 391. L. II."

Z powyższego rozporządzenia wywodzi Gazeta Toruńska ten wniosek, że każdemu duchownemu, choćby obłożonemu interdyktem rządowym, wolno chrzcić dzieci.

* **Uwaga.** Uczyniono nam uwagę, żeśmy w artykułach o sprawie ks. Arcybiskupa Dunina, ks. Dulińskiego, ówczesnego wikaryuszą katedralnego, mylnie wzięli za ks. kanonika Dulińskiego. Ten ostatni, wyświęcony dopiero w roku 1846, nie był jeszcze kapłanem w owéj epoce. Ks. Duliński, o którego podpisie wspomnieliśmy, umarł proboszczem w Kicinie.

* **Nekrologia.** Umarł w mieście naszém Jan Maćkiewicz, wieloletni kancelista w biurze tutejszém arcybiskupiém. Od kilku tygodni ciężko chorował. Był on nawróconym protestantem.

* **Wiec szewski**, jak to kilkakrotnie już donosiliśmy, odbędzie się w dniu 13 b. m. na wielkiéj sali Barowéj. Będzie to pierwsze wielkie zgromadzenie tego rodzaju w Polsce; dowodzi ono zarazem, że myśl polepszenia bytu, tego tak potrzebnego warunku w usiłowaniach duchowych, przeniknęła już i do téj najliczniejszéj klasy społeczeństwa naszego, jaką stanowią szewcy nasi. Ważność przedmiotów, programem objętych, daje jak najlepsze świadectwo, że komitet wiecowy zbadał dokładnie sprawy, jakie wejdą na porządek dzienny. Życzyć tylko należy, aby wiec był jak najliczniejszy.

* **„Przyozdobienie" toruńskiego mostu żelaznego.** Most żelazny przez Wisłę pod Toruniem, jakkolwiek od dawna już chodzą po nim pociągi, nie jest jeszcze całkowicie wykończony. Na pierwszych po obydwóch brzegach właściwéj Wisły filarach minowanych zbudowane będą po dwie wieże, połączone z sobą łukami, tak że będą one stanowiły dwa portały. Wieże te będą zaopatrzone podstawami czterech posągów, pod któremi umieszczone będą odpowiednie wypukłorzeźby. Z udzielonego nam łaskawie odpisu rozporządzenia pruskiego ministra handlu do dyrekcyi kolei wschodniéj dowiadujemy się szczegółów następujących. Na wieży najbliższéj miasta położonéj, stanie posąg włodarza krzyżackiego, Hermana Balkego, jako założyciela miasta Torunia; wypukłorzeźba pod tym posągiem przedstawiać będzie założenie miasta. Na drugiéj wieży tegoż filaru umieszczą posąg wielkiego mistrza krzyżackiego Hermana Salzy, wypukłorzeźba pod nim przedstawiać będzie walkę tegoż krzyżaka przeciw pogańskim mieszkańcom prowincyi naszéj. Na jednéj wieży po drugim brzegu Wisły stanie posąg króla pruskiego, Fryderyka II, a wypukłorzeźba pod nim przedstawiać będzie wejście Prusaków do Torunia pod dowództwem jenerała Schwerina w roku 1793 przy drugim podziale Polski, kiedy to Toruń mimo dwudziestoletniego panowania Prusaków w prowincyi naszéj należąc jeszcze wraz z Gdańskiem do Rzeczypospolitéj polskiéj, dochował téjże Rzeczypospolitéj wierność, tak że trzeba było dla wejścia armii pruskiéj wyrębywać bramy. Na drugiéj wreszcie wieży po lewym brzegu Wisły stanie posąg cesarza niemieckiego a króla pruskiego, Wilhelma I, wypukłorzeźba pod nim przedstawiać będzie „rozłączone figurą Borusyi alegoryczne wyobrażenie postępu kultury w czasie teraźniejszym i wielkich czynów armii pruskiéj w ostatnich wojnach." Co do tego ostatniego posągu wraz z należącą doń wypukłorzeźbą rozporządził przecież cesarz niemiecki, aby go nie ustawiano ani nawet nie przygotowywano za czasów jego życia. Plan ten wygotowany przez wyższego radzcę budowniczego, profesora Stracka, który też ma zająć się pracami około wykonania. Takie to będzie „przyozdobienie" rzeki, nazywanéj „królową rzek polskich." Tempora mutantur et omnia mutantur in illis... (Gaz. Tor.)

* **Pan Karól Miarka,** redaktor Katolika, chwilowo na wolność z więzienia wypuszczony, prosi o szczere poparcie pisma swego. Zasługi Katolika są rzeczywiście uznania godne; z powodu też tego należy mu się z naszéj strony wszelkie poparcie, które najlepiéj okażemy, jeżeli jak najliczniéj zapisywać będziemy to szczerze katolickie pismo.

* **Z okolic Wolsztyna** bardzo wielu wychodzi ludzi na robotę aż za Berlin. Jak korespondent Orędownika donosi, poszło około dwieście dziewcząt do pewnéj fabryki cukru pod Frankfurtem.

* **Pielgrzymi** z ziem polskich pod zaborem rosyjskim, przybywający ongi tak tłumnie na odpusty w Łąkach i Swiętéj Lipce, w tym roku w znacznie mniejszéj liczbie na odpusty te uczęszczają. Prawda, że władze rosyjskie zawsze utrudniały im przebycie kordonu, ale mają oni swoje sposoby, by bez pozwolenia władz uczynić zadość potrzebie serca i duszy. Jeśli przeto w tym roku stawają w uderzająco mniejszéj liczbie, można to przypisać jedynie większemu obostrzeniu środków, przeszkadzających komunikacyi nadkordonowéj. (Gaz. Tor.)

* **Posady nauczycielskie** przy tutejszych szkołach elementarnych, które zawakowały w skutek śmierci nauczyciela Ogórkowskiego i udzielenia emerytury panu Rakowiczowi, dotąd nie zostały obsadzone. Wogóle czuć się daje, jak Posener Ztg pisze, wielki brak sił nauczycielskich w tutejszych szkołach. Nauczyciele bowiem, którzyby zdołali z korzyścią pracować przy tutejszych szkołach, wolą pozostać na posadach wiejskich, gdzie utrzymanie nie jest tak kosztownem, jak w Poznaniu i stósunkowo nie odpowiadającém pensyi, jaką tutejszy zarząd miasta przeznacza dla zgłaszających się. Jako dowód braku nauczycieli posłużyć może to, że z 19 nauczycieli, którzy w tym czasie zdali egzamin dojrzałości, objęli natychmiast wszyscy posady nauczycielskie.

* **Małe bezrobocie** urządzili w dniu 9 bm. robotnicy, pracujący nad robotami przy stawianiu mostu pod koléj poznańsko-kluczborską blisko Poznania, nad Wartą. Zatrudnieni oni byli przy wykopywaniu ziemi i dopóki początkowo napotykali na ziemię lekką piaszczystą, zadowalniali się umówioną płacą, wynoszącą dziennie 23 sgr. i 4 fen. Kiedy zaś, kopiąc coraz głębiéj, napotkali na cięższą ziemię, przerośniętą korzeniami drzew, uważali, że mają prawo zażądać większéj płacy. Do żądania ich nie chciano się przychylić, nastąpiło zatém bezrobocie.

* **Sprzęt żyta** rozpoczęto już w dniu 10 bm. na piaszczystych polach, położonych pomiędzy Dembcem a Zabikowem.

* **W Starołęce** pod Poznaniem jeden z pracujących w tamtejszéj cegielni robotników uderzył w tych dniach w głowę dozorującego tamże maszynistę i tak niebezpieczną zadał mu ranę, iż o życiu jego powątpiewają lekarze. Zamach ten wydarzył się w dniu 6 bm.

* **Wielka burza**, połączona z gradem i silnym wichrem nawiedziła w dniu 5 bm. okolicę Pleszewa. We wsiach Grudzielcu, Bronowie, Głogowie i Korytnicy mocny spadł grad. Powywracane, częścią z korzeniami powyrywane drzewa wskazują, w jakim kierunku szła burza. W Korytnicy wywróciła stodołę, w Grudzielcu wiatrak i owczarnią.

* **Ku przestrodze** wybierających się w podróż do Królestwa Polskiego i do Rosyi przypomnieć należy, że prawo celne, wydane na dniu 5 lipca 1867 zakazuje przewozić wiatrówek, kijów i lasek ze sztyletami. Na mocy tego prawa zabrano niedawno temu przejeżdżającym przez komorę celną także rewolwery z bagnetami, tak zwane revolvers assommoirs,

* **Pan Stanisław Szczodrowski,** długoletni pierwszy pomocnik handlowy w znanym składzie p. A. Cichowicza w Poznaniu, otworzył tych dni w Buku przy Rynku na wielką urządzony skalę handel towarów kolonialnych, łakoci, win, cygar i żelaza, połączony z hotelem, restauracyą i salą bilardową. Nowy ten zakład polski polecamy tak mieszkańcom Buku, jak jego okolicy. Dobroć towarów i skora usługa przy uprzejmości młodego gospodarza niewątpliwie w krótkim czasie zjednają sobie powszechne odbiorców i gości uznanie, czego p. Szczodrowskiemu szczerze życzymy.

* **W. A. Maciejowski,** znany badacz przeszłości, bawi obecnie w Krakowie.

* **J. I. Kraszewski** udaje się w sierpniu na zjazd archeologiczny do Sztokholmu.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę, dnia 12 lipca, Jana Gwalberta. Wschód słońca o godzinie 3 minut 53; zachód o godzinie 8 minut 17. Długość dnia 16 godzin 27 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 12 lipca 1345 Czechy oblegają Kraków. — 1579 Manifest Batorego do Ryżan. — 1701 Stanisław Leszczyński po raz pierwszy obrany królem. — 1831 Giełgud wprowadza wojsko polskie do Prus.

Pojutrze w poniedziałek, dnia 13 lipca Małgorzaty p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 54; zachód o godzinie 8 minut 16. Długość dnia 16 godzin 27 minut.

Nów księżyca dnia 13 lipca o godzinie 5 po południu.

Wypadki historyczne. Dnia 13 lipca 1410 zdobycie na Krzyżakach Dąbrowna. — 1508 pobicie Moskwy nad Dnieprem. — 1564 bitwa z Moskalami pod Jezierzyszczami. — 1578 Leonard Thurneiser nadsèła Batoremu lekarstwo przeciw truciźnie. — 1612 komisya w Królewcu ustanawia rząd w Prusach. — 1615 śmierć Piotra Tylickiego biskupa krakowskiego. — 1666 klęska Jana Kazimierza pod Montwami. — 1697 Flemming zaprzysięga pacta w imieniu Augusta II. — 1794 oblężenie żenie Warszawy przez Prusaków.

? **Bydgoszcz,** 9 lipca. (Konferencya katolickich nauczycieli.) Przed kilkoma dniami odbyła się w katolickiéj szkole na Wilczaku, (przezwanym przez Niemców na „Prinzenthal") konferencya nauczycieli z powiatu bydgoskiego. Przewodniczył p. Wendland, insp. szkólny powiatowy: byli zaś obecnymi, prócz 42 nauczycieli, w yższy radzca rejencyjny p. Otto, ks. proboszcz von Choiński z Bydgoszczy, ks. dziekan Zbierski z Slesina, ks. Boldt z Mąkowarska, ks. Szulz z Osielska, nadto kilku gości z miasta.

Na porządku dziennym były następujące punkta: 1) Lekcya popisowa w turniejach, którą odbył nauczyciel Nowiński z Szwedrowa z chłopcami Igo oddziału swéj szkoły. Były to li ćwiczenia w mustrze, podziśdzień w szkołach pruskich tyle praktykowane, a sposobiące młode pokolenie zawczasu do służby wojskowéj, aby odjąć mozołów późniejszym instruktorom wojskowym — podoficerom. Zaznaczyć tylko wypada, że gdy przy następnéj debacie o sposobie udzielania turniejów radzca Otto zapytał się, w ilu szkołach powiatu bydgoskiego znajdują się już aparaty do turniejów, znalazło ich się tylko 2. 2) Lekcya popisowa z fizyki i to opis sikawki przez nauczyciela Urbańskiego z Małych Bartodziei z I. oddziałem szkoły na Wilczaku. 3) Odczyt p. Kubackiego, nauczyciela z Potulic: Jakie względy powinny kierować nauczycielem przy układaniu planu naukowego? 4) Odczyt nauczyciela Zakowo z Gogolinka; An's Vaterland, an's theure schliess dich an! Prelegent w gorących słowach (lubo potykającym się językiem — jako rodem Polak) rozwodził się nad tém, jak kształcić dzieci polskie i zaprawiać je do pruskiéj miłości ojczyzny, a zwróciwszy się w przydłuższéj apostrofie do kolegów napominał z żarliwością, do miłości wielkiéj niemieckiéj ojczyzny, do poważania dostojnego królewskiego domu Hohenzollerów, którzy wedle niego lud polski wywiedli z ciemnoty i upodlenia do światłości i poznania godności człowieka, daléj do ulegania nowym rozporządzeniom, nad któremi nie wolno nauczycielom zastanawiać się, tylko ślepo je wypełniać należy i t. d., a doszedłszy do najwyższego uniesienia, zakończył trzyktrotnym wiwatem na cześć cesarza. Rzecz prelegenta o tyle tchnęła serwilizmem, że niektórym słuchaczom aż ckliwo się robiło, bo dzięki Bogu, jeszcze większość naszego nauczycielstwa nie przeszła tym duchem służalczym, jakiego od nas wymagają; na przeciwnéj wszakże stronie mowa taka dobre zrobiła wrażenie, bo przy jéj końcu p. Otto wyrzekł: Das war gut! i zanotował sobie imię prolegenta, któremu zapewne w nagrodę za tak piękne uczucia spłynie znaczna gratyfikacya.

Kilka jeszcze było punktów porządku dziennego, ale nie wypadało już teraz profanować tego uroczystego usposobienia, które zgromadzonych owiało, więc posiedzenie solwowano. Był potem wspólny obiad w pobliskiéj restauracyi, w którym brali udział tylko nauczyciele z powiatu i p. Wendland. W końcu dodać muszę, że i prelekcyei odczyty i debaty, zgoła wszystko działo się w języku niemieckim, słówka polskiego nie usłyszało się.

? **Bydgoszcz,** 10 lipca. (Kronika kryminalna. — Majówki). Wczoraj toczyła się przed sądem przysięgłych sprawa przeciwko stróżowi kolejowemu Schlarbaum z Bydgoszczy, który przed niedawnym czasem (jakem donosił) zakłół nożem swego kolegę Markiewicza. Obżałowany i Markiewicz już od niejakiegoś czasu mieli pomiędzy sobą swary z powodu, że jeden obwiniał drugiego, iż go czerni przed przełożonymi. Na dniu 3 czerwca br. nad wieczorem pomiędzy 6 a 7, kiedy M. przybył, aby objąć swą służbę przy ustawianiu szyn na dworcu, zjawił się tam i Schl. i rozpoczął z nim kłótnią, która się stawała coraz żywszą, tak, że obżałowany porwał za flaszkę, którą miał w kieszeni swego surduta i nią chciał przeciwnika swego bić po głowie, co mu się wszelako nie udało, gdyż M. zastawiał się zręcznie rękoma dopóki nie dopadło dwóch innych robotników, którzy Schl. rozbroili, wydarłszy mu tę niebezpieczną broń z ręki. Gdy jednakże ci odstąpili do swych zajęć, rozjuszony napastnik powtórnie rzucił się na przeciwnika, a dobywszy noża, ugodził go nim w ramię, tak, iż krew trysła strumieniem. Tedy M. krzyknął: A więc nożem uderzasz na mnie! i chciał uciekać. S. jednakże dogonił i schwycił go za rękaw, a kiedy M. się obrócił, by się bronić, zbodniarz powtórnie ugodził go nożem w Piersi Raniony potoczył się, upadł i w téj chwili ducha wyzionął; morderca przeszył mu płuca.

Przewodniczący zapytał się obżałowanego, czy się poczuwa do winy, na co ten odpowiada: Tak! Prokurator, dowiódłszy aktami, że oskarżony od dawna był zawadyaką i ludzi kaleczył, za co już spotkała go kara 4miesięcznego więzienia, wniósł nie tylko o wykluczenie łagodzących okoliczności, za któremi przemawiał obrońca, lecz przeciwnie, w obec tak często powtarzającego się brutalstwa, że przy lada kłótni dobywają noży, o najsurowsze ukaranie winowajcy. Sąd przysięgłych nie uwzględnił okoliczności łagodzących, poczém wyrok w myśl wniosku król. prokuratoryi zapadł na 6 lat cuchthauzu. Zamordowany pozostawił żonę z sześciorgiem dzieci.

W ostatnich czasach mieliśmy tutaj kilka majówek polskich. Na dniu 21 z. m. Towarzystwo przemysłowe razem z Spółką pożyczkową odbyło wycieczkę do lasu w Rynkowie, a zeszłéj niedzieli, to jest 5 bm. Towarzystwo czeladzi katolickiéj pod przewodnictwem swego gorliwego prezesa, ks Wencka, wyszło na zabawę do parku w Myślęcinku, o ¾ mili od Bydgoszczy położonego.

*** **Z Pelplina** 9 lipca. (Majówka — Collegium marianum.) Wczoraj 9 bm. odprawiło tutejsze Collegium marianum doroczną majówkę. Pogoda sprzyjała najzupełniéj. Zaraz po obiedzie wyruszyli uczniowie w szeregach z kapelą składającą się z dwunastu i kilku uczniów zakładu. Pokrzepieni w drodze kawą i bułkami, stanęli blisko czwartéj godziny na łące uprzejmie ustąpionéj przez państwo Kalkstenów z Klonówki, które też kazało sporządzić potrzebne ławy a pod wieczór przybyło na miejsce, by się przypatrzyć ochoczéj młodzieży. Naprzód strzelały wszystkie klasy do tarczy o premie, następnie była muzyka, przeplatana śpiewami na dwa i cztery głosy i deklamacyami, na które wybrali sobie uczniowie komiczne ustępy z odnośnéj literatury polskiéj i niemieckiéj. Ostatni z występujących uczni wygłosił uda nie muzykę Wojskiego i śniadanie myśliwskie z Pana Tadeusza. Program był tak obfity, że ani na chwilę nie nastał brak zajęcia. Pod wieczór rozpoczęły się tańce, w których też licznie zebrana publiczność brała udział. Od czasu do czasu zapalano bengalskie ognie, koło których się przesuwali tańczący. Około dziesiątéj ruszono zpowrotem. Gdy pochód stanął w Klonowce już stały fornalki gotowe i zawiozły wesoło śpiewających aż pod Pelplin do którego weszli z lampionami. — Na osobliwszą pochwałę zasługiwała sobie u publiczności kapela wzorowém wykonaniem granych ustępów.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 10 lipca. [Rekurs ks. Biskupa Paderbornskiego. — Odkrycie zrobione przez Nat. Ztg. — Wiadomości bieżące.] Senat kryminalny sądu apelacyjnego w Paderborn odrzucił zażalenie ks. Biskupa paderbornskiego przeciwko tamtejszemu sądowi powiatowemu, który wbrew wyraźnéj woli jego przyjął od obcéj osoby złożoną za ks. Biskupa karę pieniężną. Charakterystyczne są powody, podane w odnośnéj odpowiedzi sądu apelacyjnego Pomiędzy innemi wypowiedziana jest tam zasada, że kary pieniężne są skierowane nie przeciw osobie obżałowanego, lecz przeciw jego majątkowi, a daléj, że państwo przy ściąganiu kar pieniężnych znajduje się wobec obżałowanego poprostu w położeniu wierzyciela wobec dłużnika. Słusznie tutaj zapytuje się Germania, gdzie się podzieje w takim razie pojęcie o karze? — Wskutek téj odpowiedzi ogłasza ks. Biskup prożbę do swoich dyecezanów, ażeby już na przyszłość za niego kar pieniężnych nie składali.

National Ztg zrobiła to dowcipne odkrycie, że świeże rozruchy robotnicze w Prusach wschodnich nie zostały wywołane przez agitacye sosyalno demokratyczne, lecz w skutek systematycznej opozycyi świeckiego i kościelnego konserwatyzmu przeciw nowéj ordynacyi powiatwéj (!)

Jak słychać, mają projekta do praw organicznych dla niemieckiego sądownictwa, nad któremi parlament na przyszłéj, jesiennemi sesyi ma obradować, oddane zostać do druku, w tym celu, aby niezwłocznie po otwarciu parlamentu można je rozdzielić pomiędzy posłów. National Ztg słuszną czyni uwagę, iż toby nie na wiele się przydało, gdyby posłowie tak późno dopiero druki te otrzymali. Tu chodzi o to, ażeby tak wcześnie mogli się obeznać z obszerneini temi projektami i zobszerniejszemi jeszcze do nich motywami, aby już przysposobieni na jesienną sesyą mogli się zebrać.

Przy odbytém w dniu 6 bm. aresztwaniu ks. kapelana Namborn przyszło w mieście St. Wendel, w powiecie Saarbrücken, do mocnych rozruchów, przeciw którym władze zmuszone były zarekwirować wojsko, przy czém przyszło do użycia siecznéj broni.

Zastępstwo ambasadora rosyjskiego w Berlinie, pana Oubril, objął na czas urlopowania tegoż pierwszy radzca ambasady, p. Arapow.

* **Warszawa,** 3 lipca. [Oryginalny jubileusz. — „Ruska oświata" — Popow. — Cenzura teatralna. — Drożyzna mieszkań.] Korespondent tutejszy pisze do Czasu: Przed kilku dniami byliśmy świadkami oryginalnego jubileuszu. Przedewszystkiém winienem objaśnić, że w Rosyi weszły od niejakiego czasu w zwyczaj obchody 10-letniego sprawowania urzędu w obowiązkach główniejszych zwierzchników, jak gubernatorów, dowódzców wojsk, naczelników różnych władz i instytucyi. Termin 10-letni zapewne nieco za krótki, ależ w służbie rosyjskiéj utrzymać się 10 lat na daném stanowisku, trudność to nielada, przez taki bowiem przeciąg czasu znikają nietylko najwydatniejsze osobistości, ale setki posad i dziesiątki instytucyi i władz oddzielnych. W obec tego stanu rzeczy, 10-letni termin tak zwanego jubileuszu służbowego ma pewne uzasadnienie w Rosyi, a cóż dopiero w Królestwie Polskiém, gdzie wszystko codzień się zmienia. Otóż w przeszłym tygodniu władze naukowe tutejsze obchodziły jubileusz 10-letniego kuratorstwa okręgu naukowego warszawskiego senatora Wittego. Żałuję mocno, że nie mogę wam przesłać fotografii tego zasłużonego męża, ale weźcie do ręki rysunek przedstawiający typowe rysy szczepu mongolskiego, a będziecie mieli portret rusyfikatora Polski, albo, jak się odezwał jeden z biesiadników obiadu jubileuszowego, „apostoła ruskiéj oświaty."

Na czém polega owa „ruska" oświata, wiadomo powszechnie, o niektórych zresztą najświeższych jéj u nas objawach pisałem do was w jednym z ostatnich listów. Mowy na obiedzie jubileuszowym Wittego w sali Klubu ruskiego, były pod każdym względem godne uwagi, głównie jednak odznaczały się fałszem i naiwnością. Wyobraźcie sobie naprzykład mowy dowodzące, że przed rokiem 1863 Rosyanie ulegali w Królestwie Polskiém systematycznemu prześladowaniu! Albo, „że Polacy winni Rosyi wdzięczność za wniesienie do ich wychowania drogocennych skarbów ruskiéj oświaty." Ciekawszém jest jeszcze tryumfalne odezwanie się naczelnika dyrekcyi naukowéj warszawskiéj Popowa, że całe zruszczenie szkół w Królestwie odbywało się, dzięki gorliwości zwierzchników szkólnych, pierwéj, zanim jeszcze wydanemi były odpowiednie prawa i ukazy. Jest to przyczynek autentyczny do wyjaśnienia poczucia prawności w tych sługach ciemności, noszących mundury wydziału oświecenia.

Oto epizod bardzo charakterystyczny z działalności służbowéj wspomnianego wyżéj Popowa. Przed trzema laty był i on naczelnikiem dyrekcyi płockiéj. Objeżdżając szkoły elementarne w gubernii, dowiedział się, że w pewnéj wiosce jakiś stary leśnik nie chce posyłać chłopca do szkółki rządowéj, ale sam go uczy czytać i pisać. Zawołany, a raczéj przyprowadzony do Popowa, starzec zeznał, iż rzeczywiście uczy w domu swego wnuka, sparaliżowanego na nogi, trudno bowiem, by go na rękach nosił do szkoły o parę wiorst od domu. Nic to jednak nie pomogło. Popow odesłał sprawę kuratorowi Wittemu, a ten, nie czując się w prawie rozstrzygnięcia, zrobił przedstawienie do ministra oświecenia. W kilka miesięcy dopiero nadeszła odpowiedź zwalniająca od odpowiedzialności starego leśnika ze względu, iż wnuk jego, jak przekonywa świadectwo lekarskie, nie może chodzić o własnych siłach. Nim decyzya ta nadeszła, leśnik zostawał pod ścisłym dozorem policyjnym. Gdyby nie nogi wnuka, byłby się zobaczył z więzieniem, albo guberniami wewnętrznemi Rosyi.

Całe dziesięciolecie urzędowania Wittego, pełne było podobnych wydarzeń. Nie godziło się i dnia jubileuszowego nie uświetnić jakimś podobnym czynem. Jakoż postanowiono, by listy nagrodzonych i opatentowanych uczniów szkół rządowych, w roku obecnym w żadnym razie nie komunikować gazetom do ogłoszenia, jak to się działo lat poprzednich. Chciano tym sposobem uniknąć uwag publiczności nad wyjątkowo małą liczbą promowanych, a mniejszą jeszcze tych, którym przyznano patenta. Ostrożność niepotrzebna, raz, że wszyscy o tém wiedzą, powtóre, że nikt protestować nie będzie, przynajmniéj publicznie.

Wiecie zapewne, że cesarz Aleksander przybywa w tych dniach do Warszawy, mianowicie dnia 8 lipca i zabawi tu przez trzy dni. Otóż wizyta ta wprawia tutejszych czynowników w gorączkową jakąś ruchliwość. Tak wszyscy biegają, krzyczą, porządkują a przedewszystkiém każdemu dokuczają, iż widocznem jest, że pracują na ordery, rangi i awanse. Niedawno bowiem jeszcze ludzie ci spokojnie siedzieli, a przynajmniéj nie tyle ich znać było.

Teatr przedstawił przed paru tygodniami operę Moniuszki „Straszny Dwór", któréj nie grano blisko ośm lat, gdyż zaraz po dwóch przedstawieniach zabronił dalszych książę Czerkaski, samowładny w r. 1867 członek komitetu urządzającego. Powodem były ubiory polskie, a mianowicie plany Czerkaskiego, który wówczas pragnął zniszczyć teatr polski. Dziś pod naciskiem opinii publicznéj, domagającéj się „Strasznego Dworu", a właściwie dla tego, że treść téj opery w niczém

nie zadziera z wymaganiami cenzury, dzieło Moniuszki ujrzało znowu światło sceniczne. Zapał publiczności był wielki, tak że kilkanaście przedstawień było pełnych, a mimo to rano przy kasie teatru literalnie duszono się. Policyi nie podobało się to wcale, więc dalejże poddawać operę nowéj rewizyi polityczno-cenzuralnéj. Najbardziéj rewolucyjnemi wydały się konie wprowadzane na scenę, zapewne dla tego, iż głośno tupały podkowami, więc ich zakazano. Nie podobały się téż wyloty kontuszowe a nawet takie szczegóły gry artystów, jak pokręcanie wąsów. Więc wszystkiego tego cenzura zakazała.

Dziwne skutkiem tego zajścia przytrafiają się w garderobie teatralnéj, tak naprzykład kontusze używane w „Strasznym Dworze“ wzięte były z ubiorów do „Halki.“ Tymczasem przypadek mieć chciał, iż po kilku przedstawieniach „Strasznego Dworu“ dano „Halkę“, w któréj wyloty nie są zakazane a niezbędne do gry. Więc zaszyte już wyloty odpruto i wydobyto na wierzch, po „Halce“ zaś znowu je zaszyto.

Na przyjazd cesarski teatr występuje, jak zwykle, z baletem. Tym razem wystawionym będzie „Pan Twardowski“, umyślnie tu ułożony przez baletmistrza Calorego. Przed próbą generalną prezes cenzury Ryżow odbył przegląd kostiumów i dalejże obcinać wyloty, dawać pasy skórzane, zamiast złotolitych i t. p. W ogóle cenzura gospodaruje w teatrze, jakby w biórze jakiego komisarza cyrkułowego.

Onegdaj na benefis Chomińskiego, obchodzącego 35-letnią rocznicę służby na scenie tutejszéj, grano „Starego Męża“ Korzeniowskiego. W pierwszym akcie téj komedyi rzecz dzieje się w Warszawie w szkole podchorążych przed rokiem 1830. Mowa więc jest to o saskim placu, to o wielkim księciu Konstantym i t. p. Ryżow przeniósł ten akt do Kijowa, ale razem z wojskiem polskiém awansowawszy pierwéj podchorążych na chorążych. Publiczność śmieje się tylko z takich wybryków cenzuralnych.

Przypominają one czasy, kiedy to cenzor Braun zmieniał wolną wodę na ciepłą a tytuł powieści Niewolnik miłości na Murzyna miłości, uważając, że to wszystko jedno, a zawsze mniéj rewolucyjnie.

Cóż chcecie, prezes cenzury jest jednocześnie prezesem szpitalu obłąkanych, musiał zatém od swych chorych nabrać werwy cenzuralnéj i dokazuje, bo mamy teraz upały.

Zbliża się termin przeprowadzki świętojańskiéj Pojmujecie, że w mieście liczącém obecnie 300 tysięcy mieszkańców i przy licznych zmianach lokalów skutkiem podwyższenia komornego ruch uliczny takiéj przeprowadzki jest ogromny. A jakże tu pozwolić komu się ruszać i jeździć z meblami po ulicach, kiedy mają one być wyłącznie dla orszaku cesarskiego. Niejeden prefekt policyi zamyśliłby się nad tém głęboko i nie znalazłby zapewne sposobu usunięcia przeszkód ruchu ulicznego. Tymczasem oberpolicmajster tutejszy, Własow, od razu złe usunął i to w sposób niesłychanie prosty. Zakazał po prostu przeprowadzki aż do 12 lipca. Co tam prawo, zwyczaj i postanowienie oznaczające termin rumacyjny na dzień 8 lipca. Niewolno i sprawa skończona. Doprawdy cywilizacya i oświata u nas są wielkie. Czyżby gdzieindziéj wpadł kto na tak prosty, a jednak wyberny sposób? Rozporządzenia tego policya nie ogłosiła wcale, tylko każdemu rządzcy domu oddzielnie je zakomunikowała.

* **Mińsk**. [Gorączka moskwiczenia.] Rząd rosyjski nową zapalił się chęcią jak najprędszego zmoskwiczenia narodowości polskiéj. W sferach rządowych istna panuje pod tym względem gorączka. Jedne ukazy językowe idą po drugich, a niższe władze rządowe przesadzają swych ukazodawców. Znane rozporządzenie jenerała Potapowa, zabraniające mówić po polsku w publicznych miejscach i na ulicach Litwy i Rusi nie zostało wprawdzie nigdy uchyloném, weszło wszakże w zapomnienie jako niepodobne do wykonania. Otóż teraz, nie wiadomo, czy z upoważnienia władzy wyższéj, czy z własnego natchnienia, wydał ogłoszenie policmajster Mińska, przypominające znany zakaz Potapowa. Ogłoszenie to, roku bieżącego, porozlepiane po rogach ulic Mińska brzmi jak następuje: „Zawiadomia się, że rozmawiać po polsku wzbrania się na ulicach, placach, w publicznych zebraniach, po sklepach, cukierniach, traktyerniach, garnkuchniach i szynkach. — Policmajster, pułkownik Postowski.“

* **Paryż**, 8 lipca. [Interpelacya Lucyana Brun. — Doniesienia potoczne.] Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego było już przed rozpoczęciem nawet dyskusyi nad interpelacyą pana Brun bardzo burzliwe. Nie zważając na to, ludzie złéj woli rozpuścili jeszcze pogłoskę, że panowie Tailhaud i de Cumont, obadwaj legitymiści, postanowić mieli na seryo wystąpić z gabinetu, ponieważ pan de Chesnelong miał im oświadczyć, iż w razie, gdyby w gabinecie nadal pozostali, prawica ich wyprze się. Siècle utrzymuje, że sprężyną tych kombinacyi nie jest nikt inny, tylko książę de Broglie. Bonapartyści postanowili chwilowo nic nie postanawiać i odczekać cierpliwie tego, co z obecnego chaosu wyniknie. Żeby hrabia de Chambord miał być obecnie w Wersalu nie jest niepodobieństwém, gdyż nawet le Français, lubo z zastrzeżeniem, robi to przypuszczenie, l'Univers napomykał o tém już onegdaj. Pan de Blacas przynajmniéj bawi w Wersalu i nie tai pobytu swego bynajmniéj, był on nawet na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego. L'Univers, będący na czas zawieszenia Union organem legitymistów, zdaje się przeczuwał koniec interpelacyi, powiada on bowiem: „Ważnym powodem, aby nie liczyć już na przywrócenie monarchii, jest ten, że dziś mniéj, niż kiedykolwiek jéj jesteśmy godni. Sposób, w jaki w ogóle cała prasa przyjęła ostatnie oświadczenie królewskie, objawił charakter wyraźnie przeciwny królewskości. Cała nasza generacya jest cesarsko usposobioną: radykałowie i konserwatyści są tylko dwoma odcieniami cezaryzmu, obadwa przeciwne są królewskości, ponieważ ta łączy w sobie zaparcie się rewolucyi i cesarstwa, którego one są dziećmi duchowemi.“

Zaręczają, pisze Siècle, że komisya odnośna przedłożyła ministrowi sprawiedliwości sprawozdanie o śledztwie w sprawie wykrycia agitacyi centralnego komitetu bonapartystowskiego. W sprawozdaniu tém miano zażądać pozwolenia na wytoczenie śledztwa sądowego przeciw panu Rouher, deputowanemu i prezesowi owego komitetu.

Sejm prowincyonalny W. Księstwa Poznańskiego.

* Odprawa sejmowa, którą cesarz i król wystósował do reprezentantów, zebranych na sejmie prowincyonalnym z roku 1871, brzmi, jak następuje:

My Wilhelm, z Bożéj łaski król pruski itd. przesyłamy wiernym Naszym stanom W. Księstwa Poznanskiego Nasze najłaskawsze pozdrowienie i dajemy niniejszém na przełożone Nam opinie i wnioski zebranego w r. 1871 sejmu prowincyonalnego następującą odprawę:

I. Na opinie i oświadczenie co do propozycyi:

1. Projektu rozporządzenia odnoszącego się do urządzenia i zarządu spraw ubogich krajowców i domów poprawy.

Odpowiednio do opinii, wyrażonéj w adresie wiernych stanów Naszych z dnia 25 czerwca 1871 r., zezwoliliśmy pod dniem 29 lipca 1871 r. na rozporządzenie, wydane co do urządzenia zarządu spraw ubogich krajowców i domów poprawy i poleciliśmy je ogłosić w zbiorze praw na rok 1871 nr. 25, stron. 329—331.

2. Taryfy dla żądanych wynagrodzeń od stowarzyszeń ubogich.

Po dokładném rozważeniu opinii, wypowiedzianych na sejmach prowincyonalnych i sejmikach powiatowych, ustanowił Nasz minister spraw wewnętrznych w dniu 21 sierpnia 1871 r. na podstawie § 30 prawa związkowego z dnia 6 czerwca 1870 r. tyczącego się miejsca, gdzie wsparcie udzielaném być może i na podstawie § 35 prawa dotyczącego wykonania tego prawa, wydanego na dniu 8 marca 1871 r., taryfę kosztów, jakie pruskie Stowarzyszenia ubogich zwracać mają za pielęgnowania ubogich; taryfa ta ogłoszoną téż została przez rejencyjne dzienniki urzędowe.

3. Regulaminu, tyczącego się zarządu prowincyonalnych stanowych zakładów i instytutów, w których znajdują się obłąkani i niewidomi. jako téż wsparcia dla prowincyonalnych nauczycielek w prowincyi poznańskiéj.

Uwzględniwszy oświadczenie, wypowiedziane przez wierne Nasze stany w adresie z dnia 27 lipca 1871 r., potwierdziliśmy pod dniem 16 sierpnia 1871 r. regulamin, dotyczący zarządu prowincyonalnych zakładów stanowych i instytutów dla obłąkanych, głuchoniemych i niewidomych, jako téż dotyczący wsparcia dla nauczycielek w prowincyi poznańskiéj i regulamin ten w zbiorze praw na r. 1871, nr. 29, str. 38—9 ogłoszonym został.

II. Na stanowe petycye:

1. Prowincyonalna kasa zaliczkowa.

Powzięte przez wierne Nasze stany pod d. 28 czerwca 1871 r. uchwały:

a) co do wydania reszty obligacyi 300,000 tal. z funduszu 600,000 tal. użyć się mającego ku pomnożeniu funduszów prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj i

b) co do zmiany statutów prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj.

załatwione zostały i to w następujący sposób:

ad a) przez zezwolenie Naszego ministra spraw wewnętrznych pod dniem 31 sierpnia 1871 r. na emisyą rzeczonych obligacyi w ilości 300,000 tal., celem pomnożenia funduszów prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj:

ad b) przez potwierdzony przez nas pod dniem 16 sierpnia 1871 r. i przez rejencyjne dzienniki urzędowe prowincyi ogłoszony 3 dodatek do statutów prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj z dnia 11 października 1852 r.

2. Przyjęcie ordynayci gminnéj ze strony miasta Mieszkowa.

Odpowiednio do opinii wiernych Stanów Naszych zezwoliliśmy dekretem z dnia 29 lipca 1871 gminie miejskiéj Mieszkowa w powiecie pleszewskim na przyjęcie przez nią ordynacyi gminy wiejskiéj, zarazem potwierdziliśmy przejście jéj do stanu gmin wiejskich także pod względem spraw powiatowych i prowincyonalnych.

3. Zbieranie składek prowincyonalnych.

Uchwałom powziętym przez Nasze wierne stany na posiedzeniu z dnia 30 czerwca 1871 r. co do rozdziału wszystkich prowincyonalnych składek według stopy stałych podatków krajowych z 1872 r. udzieliliśmy naszego potwierdzenia z tém nadmienieniem, aby koszta sejmu prowincyonalnego pobierane były stósownie do rozporządzenia z dnia 30 grudnia 1831 r.; zbiór praw na rok 1832, stronnica 9.

4. Zwrot ponoszonych przez powiaty kosztów wojennych ze strony państwa.

Podana przez Nasze wierne stany pod dniem 30 czerwca 1871 r. prośba:

aby powiatom i miastu Poznaniowi zwróciło państwo zapłacone w latach 1870/71 z funszów komunalnych koszta wojenne

załatwioną została przez prawo związkowe z dnia 4 grudnia 1871 r. Zbiór praw związkowych na rok 1871, Nr. 48, stronnica 407.

W dowód téj Naszéj najłaskawszéj odpowiedzi podpisaliśmy niniejszą odprawę sejmową własnoręcznie i zapewniamy Nasze wierne stany o niezmiennéj łasce Naszéj.

Dan w Berlinie, 27 maja 1874 roku.

Wilhelm

Camphausen, hr. Eulenburg, dr. Leonhardt, dr. Falk, Kameke, dr. Achenbach.

TELEGRAMY.

Ateny, 9 lipca. Dziś ukończono wybory do Izby deputowanych. Rezultat ich wypadł, o ile dotąd osądzić się da, na korzyść rządu.

Nowy Jork, 10 lipca. New York Herald zamieszcza wiadomość z Amoy z dnia 9 lipca, opiewającą, że zatargi powstałe z przyczyny ekspedycyi japońskiéj przeciw Formosa pomiędzy Chinami a Japanią zostały załatwione, a rząd chiński miał oświadczyć, iż poniesie wynikłe ztąd koszta i dał wszelką rękojmią bezpieczeństwa dla obcych.

Bern, 10 lipca. Po zawarciu i ratyfikacyi traktatu kartelowego pomiędzy Szwajcaryą a państwem niemieckim oznajmiono okólnikiem rady związkowéj kantonom, iż dotychczasowe traktaty kartelowe z Bawaryą i Badenią przestały być ważnemi.

Londyn, 10 lipca. Izba niższa przystąpiła dziś na wniosek Gurney'a do drugiego czytania projektu do prawa o uregulowaniu publicznych nabożeństw. Deputowany Hall, poparty przez deputowanego Knatchbull-Hugessen, żądał, aby projekt rzeczony odrzucono. Za odrzuceniem przemawiał także stanowczo Gladstone, który oświadczył, że, gdyby projekt do prawa przeszedł w drugiém czytaniu, postawi wniosek przeciw obradowaniu nad nim w komitecie i oznajmił zarazem, że przełoży kilka rezolucyi przeciw temu projektowi do prawa. Po przemówieniu kilku jeszcze deputowanych za i przeciw projektowi, odroczono obrady dalsze do poniedziałku. Na odnośne zapytanie deputowanego Whalley oświadcza podsekretarz stanu w wydziale spraw zagranicznych, sir R. Bourke, że handel niewolnikami na wschodniém wybrzeżu Afryki zupełnie niemal był przytłumiony, że atoli w ostatnim czasie na nowo się wzmógł, szczególniéj zaś owymi krajowcami, których dostarczano z północy od Zanzibaru i z wnętrza kraju. Mówca sądzi nadto, że i pomiędzy Abysynią a Egiptem trwa jeszcze wciąż handel niewolnikami. Czyniono już z tego powodu przedstawienia khediwemu, skutkiem czego tenże usunął baszę pewnego okręgu i zastąpił go kimś innym, zarządziwszy także, aby uczyniono wszystko, co tylko będzie można, aby handel ten raz na zawsze ustał.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 10 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego, odroczono na wniosek ministra wojny interpelacyą deputowanego Berthauld, członka lewicy, pytającego się, ażali orędzie marszałka Mac Mahona zaprzeczyć chce Zgromadzeniu narodowemu prawa interpretacyi instytucyi sèptenatu i czy marszałek i nadal jako delegowany Zgromadzenia narodowego będzie wobec tegoż odpowiedzialnym, znaczną większością aż do chwili, kiedy już uchwalone będą prawa konstytucyjne. Następnie wzięto pod obrady wniosek deputowanego Wołowskiego, aby kwotę amortyzacyjną, opłacaną rok rocznie bankowi francuskiemu z 200,000,000 na 150,000,000 obniżyć. Minister finansów nader gorąco przeciw wnioskowi temu przemawia, twierdząc, że on szkodliwym jest kredytowi bankowemu i krajowemu i że opóźnia również zniesienie kursu przymusowego papierów bankowych. Minister odwołuje się na pana Thiersa, który zawsze stawał w obronie kwoty amortyzacyjnéj 200 milionów. Minister żąda utrzymania istniejących podatków, przyjmuje podatek od soli i powołuje się na Stany Zjednoczne, które również naprawiły stan swych finansów, przez podwyższenie podatków. Dalszy ciąg obrad nastąpi jutro.

Londyn, 10 lipca. W izbie niższéj poruszył p. Childerl kwestyą położenia finansowego kraju. Kanclerz Izby skarbowéj oświadczył, że nie zachodzi żadna potrzeba do zmotyfikowania budżetu. Rzeczywista przewyżka pokryje z odkładem, jak można już teraz przewidzieć, pierwotny obrachunek, pomimo, że widoki dla handlu i ruchu w kraju ciągle niekorzystnie się przedstawiają. Dochody dotąd się nie zmniejszają.

Wersal, 10 lipca. Na posiedzeniu komisyi konstytucyjnéj proponują ministrowie de Cissey i Fourtou, aby zamiast według skrutynium list głosowano po departamentach według okręgów, proponują nadto ukonstytuowanie Izby pierwszej, któréj członków mianuje po części rząd, i wreszcie prawo rozwiązania Izby, mające przysługiwać prezydentowi rzeczypospolitej i Izbie pierwszéj. Cissey zauważa, że rząd nie pragnie przyspieszać rozwiązania Izby, chce atoli przysposobionym być na każdy przypadek.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Sąd grodziski wskazał, jak o tém czasu swego donosiliśmy, ks. Warmińskiego, za „bezprawne“ wykonywanie funkcyi kapłańskich na blisko półtora roku więzienia. Ks. Warmiński zaniósł apelacyą — i oto na wczorajszym terminie senat sądu apelacyjnego zmniejszył tę karę na sześć tygodni.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ziemianina** No. 28 wyszedł z druku i zawiera: Sprawozdanie Patrona p. M. Jackowskiego z czynności Kółek rolniczych włościańskich. — Zakładanie i pielęgnowanie zagajeń, celem produkcyi kory dębowéj. (Ciąg dalszy.) — O torfie. (Ciąg dalszy.) — O przyczynach wpływających na mleczność krów. Juliusz Liszko. (Ciąg dalszy.) — Wiadomości rolnicze: Żniwiarka Grubińskiego. — Nowy dom handlowy. — Szarańcza — Konkurs maszyn. — Przebijanie śledziony, zły środek przeciwko jéj zapaleniu. — O szczepieniu zarazy płuc. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Kalendarzyk subhastacyjny. — Ogłoszenie.

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu

Przybywające poczty.				Odchodzące poczty.			
Z	godz.	min.	pora dnia	Do	godz.	min.	pora dnia.
Wrześni	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wągrówca	4	—	—	Pleszewa	7	—	—
Krotoszyna	6	50	—	Wągrówca	6	30	—
Ostrowa	7	50	—	Kórnika	7	—	—
Stęszewa	8	10	—	Stęszewa	5	30	wie-
Obornik	9	30	—	Obornik	6	—	czór
Wągrówca	6	15	wie-	Krotoszyna	8	10	—
Kórnika	6	55	czór	Ostrowa	9	55	—
Pleszewa	8	15	—	Wągrówca	11	40	—
Skwierzyny n. W.	8	20	—	Wrześni	11	45	—

Prawdziwy syrop ze słodu na piersi.

Poznań 1872, czysty chemicznie, **Wiedeń** 1873 **skonsendowany wyskok słodowy.**

Z browaru **G. Weiss,** w Poznaniu.

Polecany przez powagi lekarskie jako skuteczny i uznany przez setki listów dziękczynnych środek przeciwko kaszlom, duszności i ciężkim chorobom piersiowym. (459)

W butelkach z przepisem użycia po 1 tal., tudzież po 15 srb., w butelk. na próbę po 8 srb. w Poznaniu u

G. Weiss, Chwaliszewo 6,
H. Wolkowitz, plac Wilhelmowski 12,
Edward Stiller, plac Sapieżyński 6,
Samuel Kantorowicz jun., ul. Wodna 2, Szeroka 10.

W Gnieźnie u Rudolfa Kletzman.

Z nakładu

księgarni L. Merzbacha

w Poznaniu.

Bolesławita, B. Para czerwona. Obrazek współczesny narysowany z natury. 2 tomy. 1865. 3 tal.
— Moskal. Obrazek współczesny. 1865. 1 tal. 15 sgr.
— Na Wschodzie. Obrazek współczesny narysowany z natury. 1865. 1 tal. 10 sgr.
— Zagadki. Obrazy współczesne. 2 tomy. 1870. 3 talary.
Brandowski, A. dr. Zbiór przykładów do tłómaczenia z łacińskiego na polskie i z polskiego na łacińskie. Przykłady na odmiany foremne. 1863. 15 sgr.
Brennecke, dyrektor dr. Nauka czytania języka angielskiego z rozdziałem zgłosek, oznaczeniem głosek i brzmienień i objaśnieniami. 1859. 10 sgr.

NADESŁANO.

Odpowiedź na żądane objaśnienia

w sprawie

Muzeum Narodowego.

W obecném rozbiciu Polski i chaotyczném usposobieniu, śród zwalisk moralnych i materyalnych, nieraz pomysł patryotyczny i praktyczny, wolny od wszelkiego ducha partyi, napotyka w łonie naszém uprzedzenie i niesłuszne powątpiewanie a wytrwała praca i ofiarność zamiast współczucia i uznania, wywołują u niektórych krytykę i opozycyą na urojonych faktach opartą. Ta cierniowa służba tak dalece zraża i odstrasza Polaków od poświęcenia się wyłącznego sprawie ojczystéj, że liczba pracowników na niwie narodowéj coraz maleje.

Zdawałoby się, że myśl zebrania w jedném bezpiecznem ognisku rozrzuconych po świecie narodowych pamiątek straconych dla Polski, i systematyczna praca pod formą naukową, powinneby otrzywać ogólne poparcie i wywołać solidarność, po utracie tylu nieocenionych zbiorów przez nieprzezorność. Tak jednakże nie jest, znajdują się Polacy, którzyby woleli, aby to ognisko patryotyczne nie istniało, aby ta propaganda spokojna idei polskiéj w obczyznie nie po-

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego No. 155.

Sobota, 11 lipca 1874.

wstało; tak dalece stuletnie ruiny odzwyczaiły nas od pracy budowniczéj usposabiając umysły do negacyi.

Od lat czterech istnieje i pomyślnie się rozwija zakład Muzeum Narodowego w Szwajcaryi; od lat czterech nie brakło odezw, okólników, opisów, broszur, zdania sprawy dotyczących téj instytucyi. Było aż nadto czasu na dyskusyą i na protestacyą, krytykę i opozycyą; jednakże przez parę lat nic wywołać tego nie mogło, przeciwnie, dzienniki jak np. Poznański popierały i zbierały składki na Muzeum. W ostatnich czasach, kiedy zakład stanął już na znakomitéj stopie i otrzymał uznanie opinii publicznéj w Europie, tenże sam Dziennik zaczął przyjmować niechętne Muzeum korespondencye. Po oświadczeniu, że zakład ten podarowany Polsce jest detąd „własnością prywatną, i że więcéj w téj sprawie pisać nie będzie;“ dziś ogłasza, że de facto jest własnością narodową w arcy-polemicznéj korespondencyi, która nie grzeszy zbytecznem umiarkowaniem. Zgadzamy się zupełnie z tém oświadczeniem, dodając, że zakład ten jest własnością narodową także de jure.

Zapewne bliższe rozpatrzenie się w sprawie Muzeum dozwoli Dziennikowi lepiéj ocenic prawność zrobionego Polsce podarunku i popierać Muzeum tak jak to dawniéj czynił.

Po danych już objaśnieniach, mógłby założyciel Muzeum Narodowago nie odpowiadać; nie ma bowiem czasu na prowadzenie polemiki z dziennikami; lecz aby okazać najszczerszą chęć i dążność do spójności i solidarności w sprawie ojczystéj, przychyla się do życzenia oświadczonego, i odpowiada na nowe zapytania prostując błędne przedstawienie sprawy Muzeum.

Rzecz jest prosta i jasna. — W dniu 24 czerwca 1869 roku w zdaniu sprawy z pomnika, przesłanem dziennikom krajowym i setkom ziomków w kraju, znajdował się plan fundacyi Muzeum jako własności narodowéj Polski, „który jest uzupełnieniem idei wcielonéj w pomniku, wystawionym na pamiątkę stuletniéj walki o niepodległość.“ Pismo to kończy się temi słowy: „Poddajemy nasz pomysł pod sąd światłego patryotyzmu polskiego. To oświadczenie nie tylko żadnéj opozycyi nie wywołało ale przeciwnie dary i poparcie; Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu jedno z pierwszych pospieszyło z licznemi darami. Zamek nabyty przez założyciela, jego kosztem w głównéj części odbudowany został. Aby wydatek tak znaczny częściowo ułatwić, zrobił na własne imie pożyczkę dziś wynoszącą 80,000 franków, którą osobiście zahipotekował. —Od lat czterech własnym kosztem restauruje zamek i utrzymuje tę instytucyą. — Tak skorzy do krytyki niech wiedzą, że ofiarność polska dotąd nie pokryła nawet kosztów pomnika; wynoszą one bowiem 15,965 fr., a wszystkich ofiar pieniężnych polskich na pomnik i Muzeum było 12,222 fr. jak o tém świadczą cztery zdania sprawy ogłoszone. Nie ma więc przeto, biorąc w ogóle, ani grosza jednego na Muzeum, na własność narodową Polski. Licząc subskrypcye z krajów obcych, przewyżka w wydatkach była 1 maja 155,594 franków, kapitał uciążliwy dla jednostki. Jest więc niedorzecznością i fałszem twierdzić, że pożyczka była zrobiona w imieniu narodu; wiadomo bowiem, że w obecnym stanie rozbicia to jest niepodobieństwem, i że na nieszczęście Polska nie ma swego reprezentanta urzędowego.

Przekazanie Muzeum Polsce odbyło się za życia donatora, który ma prawo rozrządzać swém mieniem. Stósownie do praw szwajcarskich akta donacyi przed władzami krajowemi i notaryuszem zrobione zostały, są prawne i obowiązujące, nic ich osłabić lub zmienić nie może. Spadkobiercy nie mogą unieważnić téj donacyi zrobionéj za życia; i nikt prócz Rządu Narodowego Polski niepodległéj rościć do niéj pretensyi nie może. Każdemu donatorowi służy prawo wskazania pewnych warunków, temi są: że wybrany będzie przez niego Zarząd, który po śmierci założyciela stanie na czele Muzeum; że ten Zarząd będzie obowiązany oddać Zakład Rządowi Narodowemu Polski nie walczącéj o niepodległość, ale skoro tylko stanie się niepodległą. Czy może być coś jaśniejszego?

Co się tyczy opłat przywiązanych do posiadania stuletniego zamku, te nie są uciążliwe; wynoszą bowiem rocznie parę set franków licząc assekuracyą ogniową kantonalną, i wnętrza Muzeum. Daleko większych kosztów wymaga ukończenie restauracyi drugiego i trzeciego piętra zamkowego, któréj potrzeba coraz więcéj czuć się daje z powodu nagromadzonych zbiorów. — Na zapytanie kto ma w razie potrzeby dochodzić prawa własności narodowéj, odpowiedź łatwa: Zarząd przyszły Muzeum Narodowego do tego jest obowiązany, jako stróż téj własności. Oddawna jest on wybranym po rokowaniach bezskutecznych z różnemi zakładami naukowemi w kraju; nazwiska osób, które przyjęły ten urząd w swoim czasie ogłoszone będą z ich upoważnieniem, a tymczasem się przechowają w archiwum Muzeum. Zarząd ten w razie śmierci jednego z członków wybierać będzie nowego i trwać ciągle. Lecz nie ma najmniejszego podobieństwa do prawdy, aby ktokolwiek śmiał wytoczyć proces przyszłemu Zarządowi o własność Muzeum, a gdyby to uczynił niezawodnieby przegrał.

Zarząd w razie śmierci założyciela już był ofiarowany Akademii krakowskiéj, Zakładowi imienia Ossolińskich i Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu, ale bezskutecznie, z powodu zależności dwóch pierwszych od rządu Austryackiego i braku niepodległości Instytucyi naukowéj wielkopolskiéj, skrępowanéj miejscowemi więzami. Projekt „przyczepienia Muzeum Narodowego do Stowarzyszenia używającego prawa korporacyjnego w kraju,“ nie jest zrozumiałym, potrzebuje szczegółowego wyjaśnienia, oraz wskazania tego Stowarzyszenia. W każdym razie nie daje rękojmi bezpieczeństwa na przyszłość z powodu rządów niechętnych dla Polski i wypadków mogących nastąpić.

Objaśnienia dane uprzednio były odpowiedzią na zapytania, i opinie w Dzienniku Poznańskim wyrażone, dobra wiara korespondenta nie powinna była dozwolić zaprzeczenia. Dnia 5 maja, domagał się zdania sprawy, które już 26 kwietnia ogłoszone było: wprawdzie znalazł się przed nim korespondent, który daléj jeszcze zabrnął, oświadczając w numerze 12 listopada 1873 roku tego dziennika, że Muzeum nie w Szwajcaryi ale w Warszawie, to jest pod opieką Moskwy, znajdować się powinno. Dyskusya staje się niepodobną tam, gdzie tak anti-polska niedorzeczność moze się objawić. Wieleż razy po wtarzać potrzeba, że, aby odzyskać zabytki narodowe rozproszone po świecie, nie w kraju, ale za granicą trzeba było założyć ten zakład, tém bardziéj, że na własnéj ziemi nie ma rękojmi bezpieczeństwa na przyszłość; że nie dla Anglików, jak to dziwacznie twierdzi korespondent, ale dla Polski i na jéj korzyść to ognisko narodowe istnieje. Dary z kraju do Muzeum przesyłane zostałyby niezawodnie w prywatnych rękach, ponieważ dotąd nie były ofiarowane krajowym zakładom; a kto chce korzystać z Muzeum jako własności narodowéj, powinien popierać tę instytucyą zamiast robić opozycyą. Tu nadmienić musimy, że Gazeta Toruńska bardzo się myli, przypisując swym artykułom objaśnienia dane przez założyclela Muzeum; zaledwo bowiem od kilku dni ma sposobność czytania tego dziennika ofiarowanego Muzeum w tym miesiącu.

Poniewieranie adresami współczucia i solidarności jest niepatryotyczne; nie krytykować ten szlachetny objaw uczuć narodowych w Galicyi, ale uczcić należy tém bardziéj, że dołączona suma zebrana z drobnych subskrypcyi, świadczy o duchu poświęcenia. Jeśli była mowa o darach niektórych rządów, to dla okazania powszechnego uznania, nie zaś dla czego innego; nadzieja bowiem odrodzenia Polski nie w rządach, ale w jéj synach spoczywa; niech się kojarząc przestaną być rozbitkami, niech Polska stanie się państwem z ducha, nim się niém stanie materyalnie, a zrobi wielki krok naprzód.

Kończę pświadczeniem, że wszystko, co zabezpiecza Polsce posiadanie Muzeum Narodowego jak najbardziéj mię obchodzi, i że uczyniłem w tym celu to, co przezorność i możność nakazywały.

Zamek w Rapperswyl, dnia 25 czerwca 1874 roku.

Założyciel Muzeum Narodowego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 11 lipca

BAZAR. Łącki z Konina, Chłapowski z Turwi, Jabłońska z Kr. Polskiego, Sochanik z Krakowa, Potworowski z Goli.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Kierski z Brzezia, Moszczeńscy z Jeziorek, Skarzyński z Niedzianowa, Zakrzewski z Niełęgowa, Radoński z Siernik, Szubiak z Bydgoszczy, Wendt z Pawłowa, Opitz z Łowęcina, Niegisch z Kłajpedy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Szyski z Wełny, Radońska z Kalisza

HOTEL RZYMSKI. Stablewska z Rzadkowa, pani Reiche z fam. z Rozbitka.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Lehmann z Nietążkowa, pani Treskow z Radojewa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Laskowski z Runowa, Ostrowski z Starkówca, pani Richter z Lipska, proboszcz Wagner z Kiekrza, Kwiatkowski i Rosiński z Włocławka, Kamiński z Poznania, Jordan z żoną z Król. Polskiego, familia Brońkańskich z Ostrowa.

HOTEL BERLINSKI. Bronisz z Bieganowa, Eggert i Boelling z Tarnowa, Szczowski z córką z Zgarzewa, Dutkiewicz z Zalesia, Schewitsch z Petersburga, Habeck z Grodziska, Mueller z Szczecina, Hubert z Kolonii, panie Laemel i Benjamin z Pleszewa.

GIELDA.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano żadnych interesów.

* MĄKA. Poznań, 11 lipca. Pszenna numer 0 6¼—7 tal., rżana No. 0 i 1 5—5⅙ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Wrocław, 10 lipca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centnarów owsa — cent. oleju rzepiowego, — centnar. rzepiu, — litrów okowity.

Żyto: za 1000 kil. gr. w przebiegu niżéj, na upłynione wypowiedzenia —, na lipiec 59¾—¹|₄ tal. płacono i żąd., lipiec-sierpień 57½—7 tal. płc., — żąd wrzesień-październik 55 tal. płc. — żąd., paźdz.-listop. — tal. płacono, — żąd., listop.-grudz. —.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — żądano — płacono, na lipiec 61¼ tal. płac., lipiec-sierpień 54½ tal. żądano, — płacono, wrzesień-październik 50⅞—51 tal. płacono i żądano.

Pszenica per 1000 kil. 90 żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 71 tal. żąd.

Rzzep: za 1000 kilogr. 85 tal. żąd.

Rzepik: za 1000 kilogr. — tal. żądano.

Oléj rzepiowy: za 100 kilogr. słabo w miejscu 19½ tal. żądano, na lipiec, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 19¹|₁₂ tal. żądan., wrzesień-październik 19½—⁵|₁₂ tal. płc. i żądano.

Okowita na bliskie termina początkowo wyżéj, w końcu spokojniéj, za 100 litr. w miejscu 25½ tal. żądano 24¹|₁₂ płac. ubiegłe wypowiedzenia —, na lipiec i lipiec-sierpień 25½—¹|₂ tal. płc., sierpień-wrzesień 25⁶|₁₂ tal. pł. i żąd., na wrzes.-paźdz. 23⁵|₁₂—½ tal. płacono, na październik-listopad — tal. pł. — żądano, paźdz.-listop. —, listop.-grudzień 20¹¹|₁₂ tal. płacono, na grudz.-styczz. —

Wrocławska cena targowa, 10 lipca.

Ocenienia komisyi policyjnéj	piękne	średnie	pośledne
	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Pszenica biała	9 3 —	8 27 —	8 12 —
„ żółta	8 25 —	8 22 6	8 10 —
Żyto	7 8 —	6 27 6	6 5 —
Jęczmień	7 6 —	6 25 —	6 10 —
Owies	6 25 —	6 15 —	6 5 —
Groch	6 15 —	6 5 —	5 27 6

Gazeta Toruńska a prócz niéj i kilku innych abonentów z okolicy Ostrowa, żali się, że ich Kuryer dochodzi 24 godzin późniéj od innych gazet. Ponieważ Kuryera jak najregularniéj wysyłamy na pocztę, przeto wina tylko na ekspedycyach pocztowych ciężyć może i tam téż należy się z zażaleniami zgłaszać.

Ekspedycya „Kuryera Pozn.“

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie“

Wszystkim cierpiącym zdrowie przez wyśmienitą evalescière du Barry, która bez użycia medycyny i kotów leczy skutecznie następujące choroby: cierpienia łądkowe, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów oni śluzowéj, pęcherza i nerek, gruźlicę, suchoty astm , kaszel, niestrawność, zatwardzenie, dfaryą, bezsenn ść słabość, hemorojdy, puchlinę, febrę, zawrót głowy kog,entye, szum w uszach, mdłości i womity nawet podczasie ięzarności, diabetes, melancholią, spadnięcie z ciała reumatyzm, podagrę, blednicę. — Wyciąg z 80,000 cetyfikatów o wyzdrowieniu tam, gdzie wszelkie medycyny były bezskuteczne:

Certyfikat Ne. 73,670. Wied 13 kwietnia 1872.

Upłynęło obecnie siedm miesięcy od czasu, w którym się znajdowałem w rozpaczliwym stanie. Cierpiałem na piersi i nerwy, tak z dniem każdym w oczach niknąłem i z powodu tego długi czas nie mógłem poświęcać się naukom. Słyszałem o Pańskiéj cudownéj Revalescière, użyłem jéj mogę Pana zapewnić, że przez siediomiesięczne używanie Pańskiéj pożywnéj i delikatnéj Revalescière czuję się całkiem zdrowym i wzmocnionym tak, że bez najmniejszego trzęsienia sierąk pisać jestem w stanie. Widzę się spowodowanym polecam wszystkim cierpiącym ten stósunkowo bardzo tani i smaczny pokarm jako najlepsze lekarstwo i pozostaję uniżonym Gabryel Teschner,

słuchacz publicz. wyższego naukowego zakładu handlow

Certyfikat No. 73,968. Mitrowitz, 30 kwietnia 1870.

Dzięki wybornéj farynie znajduje się moja siostra która cierpiała na nerwowy ból w głowie i bezsenność po użyciu 3 funtów, na drodze znacznego polepszenia Zarazem pozwalam sobie prosić Pana uprzejmie, ażeby mi zechciał za awansem pocztowym przesłać 1 funt Revalescière zwykłego gatunku wraz z dokładną wskazówką używania téj faryny u dzieci ośmiotygodniowyca Z wysokiém poważaniem

Mikołaj G. Kostitz.

Certyfikat No. 73,704. Prilep, poczta Holleschau w Morawii

Ponieważ mi od Pana dawno sprowadzona Revalescière du Barry wyszła a jest takowa dobrym i skutecznym środkiem przeciwko méj słabości żołądkowéj i niestrawności, przeto upraszam Pana uprzejmie, ażebyś pan zechciał przysłać jak najspieszniéj jeszcze za awansem pocztowym 2 funt prawdziwéj Revalescière. Z szacunkiem uniżony Józef Rohaczek, leśniczy.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal.—Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal. 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabiicach na 12 filiżanek 18 sgr, 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinio, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w

Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landbergu n. W.: Jul. Wolff.
W Poznaniu A. Pfuhl w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schott Storemer & Mohr. Herm. Straka, Erich i Karol Schneider, Robert Spiegel,

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Córa Piastów. Wilno 1805. Zam. 20 sgr. — 7½ sgr.
Wielki Czwartek. Wilno 1856. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 15 sgr.
Garść pszenna i Cieśla. Dwie gawędy. Wilno 1857. Zam. 7¹|₂ sgr. — 5 sgr.
Janko cmentarnik. Wilno 1856. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 15 sgr.
Kasper Karliński. Dramat histor. Wilno 1858. Zam. 1 tal. 10 sgr. — 15 sgr.
Dahlert ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone z Rozmyślaniem świętéj Teresy na Pacierz“ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1865 w Krakowie. 1862. 15 sgr.
Królewscy lutniści. Obrazek z przeszłości z ryc. z Jelsona. Wilno 185 . Zam. 25 sgr. — 12½ sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył Dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy Szkole realnéj w Poznaniu. 1857. 7½ sgr.
Mowa polska. Wiersz przez S. K. 1861. 5 sgr.
Dni pokuty i zmartwychwstania. Wilno 1858. Zam. 20 sgr. — 10 sgr.
Müller, Dr. E. H. Pomoc jaką w nagłych przypadkach. nieść winni aż do prybycia lekarza cyrulicy, policyanci, gminni urzędnicy i w ogóle ci wszyscy, których powołanie lub uczucie ludzkości zniewala do ratowania nieszczęśliwych pierwszéj zaraz chwili. Z polecenia rządowego napisał. Na język polski przełożył Dr. Matecki w Poznaniu 1 egzem. 7½ sgr. — 20 egzem. 4 tal., — 50 egzem. 8 tal. 10 sgr.
Szkólne czasy. Wilno 1859. Zam. 1 tal. 5 sgr. —5 sgr.
Urodzony Jan Dęboróg. Wilno 1855. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 15 sgr.
Dni doroczne na Litwie. Wilno 1858. Zam. 20 sgr. — 10 sgr.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Księgarnia **Seyfartha i Czajkowskiego**

we Lwowie poleca dzieła będące w téjże na **głównym składzie:**

Rusbrock przedziwny. Przełożył na polskie X. W. P. Z. Z 8°, str. 310. Lwów 1874. Cena 24 sgr.

Krechowiecki Dr., Nauki niedzielne. Skład apostolski według Ewangelii i Ojców Kościoła. W dużéj 8ce, str. 409. Lwów 1874. 2 tal.

Tegoż. Errata historyi co do Papieztwa w kolei wszystkich wieków. W dużéj 8ce, str. 168. Lwów 1873 20 sgr.

Nehemar, Wspomnienie z młodości od 1830 do 1850. Wspomnienie pierwsze. **Sylwia.** 2 tomy w dużéj 8ce. Lwów 1874. 1 tal. 20 sgr.

Nowakowski Dr. Jak niemieccy pedagogowie polecają przygotowywać dzieci do nauki czytania? W dużéj 8ce, str. 73. Lwów 1874. 10 sgr.

Kalicki B. Opowiadania z dziejów Polski. Epoka Piastowska. W 8ce, str. 258. Lwów 1871. Cena zniżona na 10 sgr. (dawniéj 20 sgr.) (1368)

Pomorski bank hipoteczny akc.

udziela niewypowiedzialne pożyczki na amortyzacyą nawet za najnowszemi listami zastawnemi. Bliższe szczegóły u (853)

Józefa Radziejewskiego.

Losy Miasta Krakowa.

Główne wygrane złr. w. a. 40,000, 35,000, 20,000, 15,000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30 w. a.

sprzedają

we **Lwowie**: C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny i Filie jego w Krakowie Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze;

we **Wiedniu**: Galicyjski Bank krajowy i Filia jego w Brodach; Bank und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. (790)

Kupno dóbr.

Liczne otrzymałem zapytania ze strony pragnących nabycia dóbr, którzy dostateczne ku temu posiadają fundusze, czy nie posiadam ofert, od mających chęć sprzedania majątków. Proszę zatém o przesłanie mi takowych wraz z anszlagiem. (1311)

Bernhard Asch,

Poznań, plac Wilhelmowski 15.

Guwernantka

posiadająca język francuzki, niemiecki, angielski i muzykę, inna **Guwernantka** posiadająca język francuzki, niemiecki i muzykę, **Bona** Niemka, Francuzka lub Polka, mówiąca dobrze po niemiecku lub po francuzku, **Nauczyciel** posiadający gruntownie język niemiecki i przedmioty klasyczne, mogą otrzymać korzystne posady w okolicach Warszawy. Wiadomość w hotelu „Bazar" No. 26, od godziny 9 do 12 z rana. [1358]

Wolny **organista,** mogący zastąpić chorego, niech się zgłosi do org. **Foreckiego** w Przemencie. [1376]

Ogród Feldschloss.

Zakład mój ogrodowy wraz z salą koncertową i z fortepianem wiedeńskim, kręgielnią i innemi lokalami używany być może tak przez stowarzyszynia jak i familie do zabaw jak i uroczystości. Ciepłe potrawy i wina w najepszéj jakości. Wyśmienite piwo składowe z lodu. [1246]

E. Kaufmann.

Ogrodnik artystyczny,

żonaty, w dobre świadectwa z zagranicy zaopatrzony, pozostający od 9 lat w obowiązkach w Królestwie tuż nad granicą pruską, pragnie od św. Michała r. b. przyjąć napowrót miejsce w Księstwie. Bliższych wiadomości udzieli ksiądz **Nowakowski** w Poniecu. [1379]

Kapitały

w każdéj wysokości do zakupna hipotek wypożycza (1312)

Bernhard Asch.

Ogłoszenie księgarni Gubrynowicza & Schmidta.

Z dniem 1 października rozpoczynamy we Lwowie wydawnictwo tygodnika poświęconego nauce, literaturze, sztukom pięknym i rzeczom społecznym

„RUCH LITERACKI"

pod redakcyą

Bronisława Zawadzkiego.

Każdy numer obejmować będzie dwa arkusze druku w dużym formacie i wytwornem wydaniu.

Pismo nasze będzie pełnym i wiernym obrazem umysłowego życia zarówno własnego kraju, jak w ogóle świata. Będzie ono wyrażać potrzeby, dążenia i uczucia narodu, a obok tego ogólny postęp międzynarodowéj wiedzy, nie oddając się niedowarzonym doktrynom, a natomiast przyjmując wszystko, co drogą rozumnéj i bezstronnéj krytyki uzyskało powszechne uznanie. W ten sposób pismo nasze pójdzie drogą polską i razem postępową. W obu kierunkach pragniemy mu nadać cechę żywotności, pod względem zaś treści jak największe urozmaicenie, tak iżby łączyło w sobie gruntowną naukę z przyjemną i szlachetną zabawą.

„Ruch literacki" obejmować będzie następujące działy: Rozprawy naukowe ze wszystkich dziedzin wiedzy i literatury. Życiorysy znakomitych ludzi. Pogadanki w kwestyach żywotnych. Powieści i nowelle. Poezyę i dramat. Pamiętniki i podróże. Kronikę życia towarzyskiego. Przegląd rzeczy społecznych. Listy z zagranicy J. I. Kraszewskiego. Kronikę paryską. Korespondencye z najważniejszych ognisk życia umysłowego w kraju i zagranicą. Przegląd naukowy i literacki, dramatyczny muzyczny w ogóle i artystyczny, pisany wyłącznie przez specyalitów. Kronikę bibliograficzną.

Z dotychczas pozyskanych dla naszego pisma sił, podajemy następujące nazwiska współpracowników:

Wł. L. Anczyc, A. Asnyk (El...y), M. Bałucki, Jaxa Bykowski, Dr. K Estreicher, H. Feldmanowski, A. Giller, K. Jarochowski, T. T. Jeż, K. Kantecki, K. Kaszewski, Dr. W. Kętrzyński, B. Komorowski, J. I. Kraszewski, Dr. Kubala, T. Lenartowicz, F. H. Lewestam, Dr. K. Libelt, B. Limanowski, Dr. K. Liske, E. Lubowski, W. Łoziński, Dr. A. Matecki, Miron, W. Ordon, E. Orzeszko, Zegota Pauli, M. Pawlikowski, L. Powidaj, T. Romanowicz, K. hr. Stadnicki, Dr. T. Stanecki, Dr. H. Struve, H. Szmitt, J. Szujski, W. hr. Tarnowski, L. Tatomir, K. Ujejski, Dr. Wojciech Urbański, P. Wilkońska, K. Wł. Wojcicki, J. Zacharjasiewicz, W. Zawadzki, B. Zaleski. (1380)

Umieszczać także będziemy przekłady najcelniejszych pojawów literatury zagranicznéj, i w tym celu pozyskaliśmy zdolnych i gruntownie obznajmionych z przedmiotem tłumaczy.

Bliższe szczegóły wydawnictwa podamy następnie.

Lwów, dnia 30 czerwca 1874.

Teatr Melliniego na placu Działowim.

Jutro w niedzielę 13 i pojutrze w poniedziałek 13 bm.

Wielkie przedstawienie.

Po raz pierwszy produkcya rzeczywistych

duchów i ukazywania się widm,

nadto magiczna fizyka, wodotrysk cudowny. (1353)

Otwarcie teatru o 7 godz. Początek o 8 godz.

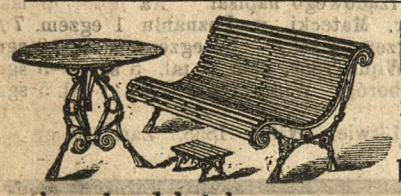

Meble ogrodowe,

żelazne i stalowe okna dachowe do stajen, kraty nagrobkowe i do balkonów, poręcze do wschodów poleca handel żelaza (1377)

S. J. Auerbacha.

Otwarcie ogrodu

w **niedzielę,** dnia **12 lipca,** na które zaprasza z prawdziwém poszanowaniem

J. P. Beely i Sp.

Wchód przez cukiernią. (1382)

W poniedziałek 13 b. m.

sprowadzę znowu raunym pociągiem na sprzedaż do hotelu **Keilera** wielki transport

swieżo dojnych

krów z cielętami

z łęgu nadnoteckiego.

J. Klakow,

(1378) handlarz bydła.

Płachty do rzepiu,
Miechy do zboża,
Miechy do mąki,
Drelich i płótno na wahtuchy

poleca w najlepszym gatunku po najtańszych cenach (1330)

Robert Schmidt,

Rynek 63.

Ludwika Gehlena regenerator włosów nadaje bez przymieszki farby siwym i białym włosom ich pierwotny kolor.

Ludwika Gehlena regenerator włosów bez farby usuwa wszelkie nieczystości z włosów i zapobiega ich wypadaniu.

Ludwika Gehlena regenerator włosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwięcéj polecenia godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1375)

Ludwik Gehlen.

Fryzyer i konserwator włosów.

Od dnia dzisiejszego odbieram codzienne przesyłki pięknych włoskich

Aprykoz.

O wczesne zamówienia na konserwy upraszam. (1383).

A. Cichowicz.

Poznańsk. piwo

z browaru **Stocka**

30 wielkich butelek za 1 tal. z wyjątkiem butelki odstawiają począwszy od 10 butelek franko do mieszkania.

Oskar Buttel i Sp., (1348)

główny skład krajowych i zagranicznych piw,

Poznań, Wilhelmowski plac No. 6.

Bona Niemka, Francuzka lub Polka, mówiąca dobrze po niemiecku albo po francuzku, **Guwerner** posiadający gruntownie język niemiecki i muzykę lub bez muzyki, **Guwernantki** posiadające język francuzki, niemiecki i muzykę — mogą mieć korzystoe miejsca w okolicach Warszawy. Wiadomość w hotelu „Bazar" No. 26, od 9 do 12 z rana. [1359]

Kapitały hipot.

dostarczają tanio **Bracia Buttermilch,** Wilhelmowski plac No. 8. (1287)

Tu w miejscu otworzyłem

Handel korzeni, tabaki, żelaza i wina

obok tego

Winiarnią

i wygodnie urządzony

Hotel.

Polecając Szanownéj Publiczności to nowe przedsiębiorstwo, zapewniam, że zawsze rzetelną i akuratną usługą, usilnie starać się będę o zaskarbienie sobie najtrwalszego zaufania.

Buk, w lipcu 1874.

S. Szczodrowski.

Bilard francuzki najnowszéj konstrukcyi, z marmurowemi płatami, polecam również łaskawéj uwadze. (1381)

Firma

Ransomes, Sims & Head

w Ipswich w Anglii,

będąca wyłącznie w posiadaniu **podwójnego dyplomu honorowego,** zyskanego na

Wystawie powszechnéj w Wiedniu,

otrzymała i w **Bremie**

pierwszą nagrodę, złoty medal,

za lokomobile, młockarnie, zbieracze i przetrząsacze siana i pługi. (1290)

Skład w Poznaniu

C. J. CLEINOW,

ulica Magazynowa No. 1.

C. k. uprzywil. galicyjski

Akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

wydaje

6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania napitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII No. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyi małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadya.

Ogólna suma w biegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1 marca i 1 września każdego roku, jako też listy hipoteczne wylosowane dnia 28 lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie,** główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Bielsku** i **Tarnopolu;**
w **Wiedniu,** kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union-Bank;
w **Pradze,** Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Czeski Union-Bank;
w **Lincu** Bank dla Górnéj Austryi i Salzburga;
w **Bernie,** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu i Bank berneński;
w **Berlinie** pp. **Meyer & Comp.,**
w **Warszawie,** p. Leon Epstein. (789)

Nakładem Ludwika Galyzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu